Nr. 277. — We Lwowie — Sobota dnia 3 Grudnia 1904. — Rok XLIV.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep) otwarte od godz. 9 rano do godz. 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 50 h
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 . — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści" lub też z warszawskim tygodnikiem „Ziarno" i 1? tomami rocznie premii:
kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h.
„ na prowincyi 9 „ 90 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ
przyjmują: **we Lwowie:** Administracya „Gazety Narodowej" ul Kopernika 7. i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; **We Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Maas) Wallfischgasse 10, Rudolf Mosse Seilerstätte 3, A. Oppelis Grünangergasse 12, M. Dukes Nachf.: Max Augenfeld & Emerich Lessner I Wollzeile nr. 9. Schalek Wollzeile 11, J. Dannenberg II. Praterstrasse 33, Adolf Chnawski VI. Getraidemarkt nr. 13; **W Budapeszcie:** Juliusz Leopold VII. Elisabethring 54; we **Frankfurcie** n. M. Haasenstein & Vogler i G. Dauba & Comp.; **w Paryżu:** C. Adam Ciborowski 37 rue de Varenne Paris; **w Warszawie:** Reichmann & Freudler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 60 hal. **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 1 kor. **Prywatna korespondencya** 6 hal od wyrazu.
Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 h.
(Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

Czas odnowić przedpłatę
na
miesiąc grudzień.

Lekkomyślna polemika.

Brak gruntowności w rzemiośle dziennikarskiem ze strony *Dziennika polskiego* stanie się niedługo przysłowiowym. W czasie polemiki o wybór p. Głąbińskiego dowiedliśmy, że dziennik ten nie pamięta o tem, co sam pisze — wczoraj zaś znów dał dowód krótkiej politycznej pamięci, wyprowadzając z naszego sierpniowego artykułu o książce p. Studnickiego „Od socyalizmu do nacyonalizmu" wnioski treści, naszego artykułu zupełnie przeciwne.

Dziennik polski pisze:

„Znamiennym też faktem tego zbliżenia (*Gazety Nar.* do Wszechpolaków) było stanowisko, jakie zajęła z inicyatywy bliskiego sobie p. Kozłowskiego *Gazeta Nar.* wobec „Wszechpolaków". Wszak czytaliśmy tam w swoim czasie czteroszpaltowe sprawozdanie o pewnej — nawiasem mówiąc — nudno pretensyonalnej książce jednego z menerów tego stronnictwa, który przeszedłszy od socyalizmu do nacyonalizmu, jest obecnie w trakcie przejścia do P. P. S.! W tym obozie jeszcze go nie było!"

Każdy, kto przeczyta rzeczoną wzmiankę *Dz. pol.* a nie czytuje *Gazety Nar.*, pomyśli sobie, żeśmy pochwalili książkę p. Studnickiego, przeciwko którego poglądom dziś zastrzega się nawet *Słowo polskie*. Książki tej nietylko nie pochwaliliśmy, ale przeciwnie zarzuty czynione jej szły znacznie dalej, aniżeli *Dziennika pol.*, oparte na jednym tylko urywku oceny *Czasu*.

Pisaliśmy d. 12 sierpnia 1904 w odniesieniu do p. Studnickiego.

„Nie myślimy wcale przeczyć, że każdemu politykowi wolno zmienić zdanie tak wtedy, jak się poprzednio mylił, jak i wówczas, kiedy zmiana położenia narodu wymaga użycia innych środków. Dodać jednakże wypada, że gdy zmiany zdań i pomyłki następują z b y t c z ę s t o, słabnie do nich zaufanie, powstaje bowiem wątpliwość, czy ostatniej ewolucyi sam autor za rok lub miesiąc nie poczyta za błędną a rozumowania uzasadniającego ją za sofistyczne? Rodzi się przypuszczenie, że zmiany zdań są wynikiem nie samej tylko zmiany w stosunkach, ale zbytecznej ruchliwości umysłu autora, który tak jak alchemik dawny śledził skwapliwie sekretu wyrabiania złota, szuka formułki życia narodu, z trudnością dającego się ująć w formułkę, niepomny, że w obecnem jego położeniu można mu więcej dopomódz praktyczną pracą społeczną, aniżeli abstrakcyjną ideologią. Pomimo powyżej zawartych zastrzeżeń co do zbyt częstych zmian przekonania życzylibyśmy p. Studnickiemu, ażeby proces ewolucyi t r w a ł d a l e j i ażeby, nie uważając tego, co teraz mówi, za ostatnie jej słowo, starał się obecne swoje wyobrażenia wydoskonalić. Wierzymy bowiem w patryotyzm p. Studnickiego, przykro nam też, że znajdujemy w jego książce rzeczy, które mogą s z k o d z i ć n a r o d o w i, a które i n a j ł a g o d n i e j s z e j k r y t y k i n i e w y t r z y m u j ą.

W innym zaś ustępie tego artykułu naszego o książce p. Studnickiego pisaliśmy:

Jakkolwiek nie przyznajemy Lidze polskiej prawa do dyktatury, sądząc rzecz ze stanowiska p. Studnickiego, dziwić się musimy, że p. Studnicki, który niewątpliwie z Ligą sympatyzuje, wydając książkę swoją w r. 1904 po jej odezwie, przynajmniej zawartego na str. 214 ustępu o ewidencyi ludzi zbrojnych nie opuścił. Ogłaszanie bowiem tego rodzaju rzeczy poczytać musimy nietylko j a k o w i e l k ą l e k k o m y ś l n o ś ć, a l e c o w i ę c e j n a w e t j a k o g r z e c h p r z e c i w k o n a r o d o w i.

...Zaprzestać raz należy tej fanfaronady ruchawkowej, która jest karykaturą tego, co się robiło przed r. 1863 a którą oceniając, nie znajduje się wcale okoliczności łagodzących, miarkujących nasz sąd o r. 1863. Wszak nawet Liga Polska zaznacza, że zamysły powstańcze nie byłyby niczem innem, jak tylko usługą wrogom oddaną. Tego rodzaju wynurzenia zaś, jak p. Studnickiego, mogą wrogom naszym dostarczyć pozoru do prześladowań. P o z o r u, n i e i s t o t n e g o p o w o d u! Ależ i p o z o r u nam w celu ukręcenia bicza na siebie dostarczać n i e w o l n o!

Po tak stanowczych zarzutach, uczynionych książce p. Studnickiego, mamy słuszne prawo, aby nas z nią nie solidaryzowano. Nie możemy też pojąć, jak *Dziennik polski* może uważać artykuł nasz sierpniowy za fakt, dowodzący zbliżenia się *Gaz. Nar.* do wszechpolaków i p. Studnickiego, po nazwaniu przez nas jego książki „grzechem przeciwko narodowi".

Dziennik polski pisze:

Ostatni numer *Czasu* przynosi artykuł, potępiający w dosadny i ostry, ale najzupełniej zasłużony sposób krecią robotę samozwańczej, anonimowej „Ligi" i jej organu *Słowa Polskiego*. Artykuł ten cieszy nas tem więcej, gdyż niedawno *Kurjer lwowski*, nie bez pewnej słuszności, zwrócił uwagę na podbieganie narodowych demokratów do konserwatystów, imieniem których *Gazeta Narodowa* niedwuznacznie do tego „wszechpolaków" zachęcała.

Nie zachęcaliśmy wcale narodowych demokratów do podbiegania ku konserwatystom, ale uznawaliśmy potrzebę kooperacyi wszystkich stojących na gruncie uznania solidarności Koła polskiego stronnictw w sprawach narodowych, która jest środkiem do złagodzenia walki. W Królestwie zaś zalecaliśmy pewien podział pracy, bo rzecz naturalna, że tym, którzy się starają w Petersburgu o złagodzenie prześladowania, trudno równocześnie prowadzić propagandę polską pomiędzy ludem.

Co najciekawsze, *Dziennik polski* powtarza zarzuty *Kuryera* o rzekomych umizgach *Czasu* do wszechpolaków, sam zaś w tej sprawie tłumacząc zawsze artykuły *Czasu* pisane w tonie poważnym na język namiętny i gwałtowny, czyni w tej sprawie przez roznamiętnianie opinii więcej szkody niż pożytku. Nie jesteśmy zwolennikami namiętnego tonu w polemice, ani też używania w niej gminnych przezwisk i obelg, bo nie jest to wcale środkiem rozjaśnienia opinii. Obelga to nie argument. Dlatego też zastrzedz się musimy przeciwko imputowanej nam onegdaj przez *Słowo* — spółki z *Dzien. polskim*. Do żadnej spółki z *Dziennikiem* ani ze *Słowem* nie należymy, — zdanie nasze wypowiadamy zawsze przedmiotowo i równie niezawiśle od tego, co pisze *Słowo* lub *Kraj*, *Czas* lub *Reforma*, *Dziennik polski* i *Neue fr. Presse*.

Stanowisko nasze w sprawie polityki pod zaborem rosyjskim i pruskim jest jasnem.

Uważamy wszelkie starania o wywołanie ruchawek lub powstań i wszelkie groźby w tym kierunku za grzech przeciwko narodowi, nie mogą one bowiem obecnie polepszyć doli narodu, ale przeciwnie mogą jedynie ułatwić zadanie naszym wrogom i powiększyć prześladowanie.

Nie jesteśmy zwolennikami dyktatury bezimiennych odezw.

Jesteśmy przeciwnikami demonstracyj, które pod zaborem rosyjskim i pruskim dają władzom pozór do obostrzenia prześladowań.

Popierać będziemy starania dążące do złagodzenia prześladowania pod zaborem rosyjskim, o ile podjęte będą na podstawach realnych i ścisłych, bez uszczerbku dla narodowej godności, bez wypierania się naszych praw narodowych i bez łudzenia siebie i drugich.

W każdem położeniu naszego narodu uznajemy konieczność mężnej i wytrwałej obrony przeciwko rusyfikacyi i germanizacyi, prawosławiu i protestantyzmowi. Prawa do tej obrony nikt nam odjąć nie zdoła, polega ono bowiem na prawie Boskiem i ludzkiem. Propagandę pomiędzy ludem dążącą nie do ruchawek ani do demonstracyj, ale do wzmocnienia religijnych uczuć i narodowej samowiedzy ludu i ukrzepienia jego siły odpornej przeciwko wynarodowieniu i pokusom zmiany wiary, czynnie i z całej siły popierać, uważamy za święty obowiązek każdego Polaka.

„Liga narodowa".

Pisząc przed dziesięcioma dniami w nr. 266 o nowym manifeście „Ligi narodowej", tajnej i społeczeństwu polskiemu nieznanej, w którym zapowiada ona rozszerzenie swej akcyi i porozumienie się z opozycyą rosyjską i odrębnymi ruchami narodowymi w państwie rosyjskiem — zaznaczyliśmy, że pod opozycyą rosyjską i odrębnymi ruchami rozumieć można tylko rewolucyę, więc i współdziałanie z nią musiałoby być chyba rodzajem rewolucyi.

Powyższe nasze twierdzenie, że pod elementami, z którymi „Liga narodowa" porozumieć się i współdziałać zamierza, rozumieć można tylko rewolucyę, potwierdzają fakta, które w międzyczasie nastąpiły. Oto rosyjskie partye, pronunsujące się wyraźnie jako rewolucyjne, dokonały pewnego rodzaju koncentracyi politycznej, a do tej koncentracyi przystąpiła także „Liga polska".

Naprzód ogłasza protokół ze zjazdu i narad „skoordynowanych" stronnictw i wylicza je w następującym porządku: 1) Socyalno-demokratyczna robotnicza partya Rosyi, 2) Partya socyalistów rewolucyonistów, 3) Polska partya socyalistyczna, 4) Ogólny żydowski związek robotniczy (Bund), 5) Socyalna demokracya Królestwa Polskiego i Litwy, 6) Polska socyalna partya „Proletaryat", 7) Litewska socyalno-demokratyczna partya, 8) Łotewska socyalno demokratyczna partya robotnicza, 9) Związek socyalnych demokratów łotewskich, 10) Finlandzka partya robotnicza, 11) Ukraińska partya socyalistyczna, 12) Ukraińska partya rewolucyjna, 13 Gruzińska partya socyalnych federalistów-rewolucyonistów, 14) Ormiańska socyalno-demokratyczna organizacya robotnicza, 15) Białoruska rewolucyjna „Hromada", 16) Ormiańska federacya rewolucyjna, 17) Grupa konstytucyonalistów rosyjskich, 18) P o l s k a „L i g a n a r o d o w a", 19) Finlandzka partya oporu czynnego.

W konferencyi, na której powyższej koncentracyi dokonano, znajdowali się także delegaci „Ligi narodowej". Na konferencyi tej ustalono minimum wspólnych celów. Uchwalono mianowicie następujące zasady podstawowe: „1 Zniesienie samowładztwa; odwołanie wszystkich zarządzeń, naruszających prawa konstytucyjne Finlandyi; 2) Zastąpienie ustroju samowładczego przez wolny system demokratyczny na podstawie powszechnego głosowania; 3) Prawo narodowości stanowienia o swym losie (samoopredielenje); zagwarantowana ustawą wolność rozwoju narodowego wszystkich narodowości; usunięcie gwałtu rządu rosyjskiego względem poszczególnych narodowości. W imię tych zasad podstawowych i żądań, reprezentowane na konferencyi partye połączą swe usiłowania w celu przyspieszenia nieuniknionego upadku absolutyzmu".

O Królestwie polskiem nie ma w powyższej uchwale żadnej wzmianki, chociaż jest wzmianka o Finlandyi i chociaż Liga narodowa wysuwała zawsze na pierwszy plan swoich programów integralność i odrębność ziem polskich i to nietylko pod narodowym, ale i pod terytoryalnym względem. Widocznie rewolucyjne partye rosyjskie nie zbyt seryo traktowały swoją nową sojuszniczkę „Ligę polską".

Że „Liga polska" przystąpiła do koncentracyi z rewolucyjnemi partyami rosyjskiemi, dziwić nas nie może po owym jej ostatnim manifeście. Dziwićby tylko mogło, że tak szybko zamiaru swego dokonała. Ponieważ jednak opublikowany przez *Naprzód* protokół obrad zjazdu skoordynowanych stronnictw nie ma ani daty ani miejsca odbytej konferencyi, przypuszczać można, że Liga narodowa już po tej konferencyi, albo co najmniej porozumiawszy się już z rewolucyonistami rosyjskimi wydała wzmiankowany manifest, aby przygotować ogół na to, co już tak hazardownie dokonała.

Nam zaś nie pozostaje nic innego, jak tylko powtórzyć zakończenie naszych uwag z nr. 266, że „Liga narodowa" nie ma żadnej legitymacyi do przemawiania w imieniu społeczeństwa polskiego i że do roboty rewolucyjnej lub współdziałania z rewolucyą społeczeństwu polskiemu w obecnej dobie ręki przykładać nie wolno.

Kto wygra partyę?

Wiedeń 1 grudnia.

(M. R.) Korespondent, który sumiennie chce spełniać swój obowiązek, jest teraz w bardzo trudnem położeniu. Nie mając nic pozytywnego do doniesienia, musi się bawić w hipotezy, które mogą być trafne w chwili ich pisania, ale już zupełnie mylne i zaprzeczone faktami w chwili, w której je czytelnik w dwa dni później zwłaszcza na prowincyi, odczytuje.

W każdym razie pessymizm, jaki wiał z ostatnich korespondencyj, był zupełnie usprawiedliwiony. Czesi nie obesłali nawet posiedzenia prezesów klubów, które naradzało się w kancelaryi prezydenta hr. Vettera nad sposobami uruchomienia parlamentu. Również odmówił przybycia prezes klubu południowosłowiańskiego. Nad całą sytuacyą polityczną panują dziś ale w znaczeniu ujemnem tego słowa, pp. K r a m a r z i S u s t e r s i c z. To, co byliby zrobili i na co by się byli zgodzili pp. P a c a k i S t r a n s k y, to p. K r a m a r z popsuł i zmusił klub młodoczeski do dalszego prowadzenia obstrukcyi. A ażeby przypadkiem i p. Kramarz nie ostygł w obstrukcyjnym zapale i nie zoryentował się, iż i z obstrukcyi można odnieść polityczną korzyść, jeżeli się jej we właściwym czasie z a p r z e s t a n i e, czuwa nad nim jeszcze radykalniejszy w środkach p. S u s t e r s i c z i nie dopuszcza, w imieniu południowych Słoweńców do zmiany taktyki.

Czegóż dziś Czesi chcą? Słychać, że odstąpiliby od obstrukcyi za cenę głowy dra Koerbera. Dobrze, ale niechże to powiedzą wyraźnie i stanowczo i tam, gdzie należy, w izbie lub wprost u stóp tronu. Niech następnie dadzą rękojmię, iż ta satysfakcya im wystarcza i że, cokolwiek potem nastąpi, oni ograniczą się do roli czynnej, choćby najostrzejszej opozycyi i nigdy więcej nie popadną w recydywę obstrukcyi. Wtedy można by o tem rozsądnie pogadać, możnaby postawić na seryo alternatywę: albo rządy p. Koerbera i obstrukcya, albo upadek p. Koerbera i sanacya parlamentu; — i wtedy Czesi zapewne wygraliby sprawę, bo wobec takiego dylematu nie można się nawet wahać, którą alternatywę wybrać i n i e o n i j e d n i wybraliby wtedy alternatywę sanacyi izby kosztem rządu p. Koerbera. Ale kiedy niestety Czesi już niejednokrotnie zapewniali, że za cenę upadku gabinetu zaniechają obstrukcyi, a gdy z innej strony, np. z polskiej chciano wyciągnąć stąd konsekwencye i pytano ich na seryo, czy można liczyć na to, że się tem zwycięstwem zadowolnią i żądano, aby z takiem oświadczeniem wystąpili jawnie w izbie, oni zawsze dawali wymijającą odpowiedź i nie chcieli się do niczego zobowiązać. Więc stracili po prostu polityczny kredyt i trudno polegać na ich oświadczeniach.

A jednak nie ulega wątpliwości, że p. K o e r b e r jest istotną i jak na dziś jedyną przeszkodą uzdrowienia parlamentu. Raz dlatego, że Młodoczesi postawili sobie jego obalenie przez obstrukcyę za punkt ambicyi politycznej. Tego wprawdzie zapewne nie dokonają, ale widocznie nie chcą ustać w usiłowaniach, do tego zmierzających. Powtóre dlatego, że rząd p. Koerbera ciągle jeszcze musi być uważanym za cichego zwolennika dalszego chaosu parlamentarnego, gdyż i ze strony rządu i ze sfer finansowych i bankierskich i wreszcie ze strony poważnych polityków, stojących na uboczu, rozszerzanem jest mniemanie, iż rząd dostanie całą okrągłą sumę pół miliarda koron, której teraz potrzebuje i b e z uchwały parlamentu, po prostu na podstawie § 14.

Będzie to wprawdzie niesłychane nadużycie § 14, ale do tych nadużyć już mieliśmy czas się przyzwyczaić. A z drugiej strony wiemy, że w izbie nie ma p. Koerber zapewnionej większości dla tych wielkich pożyczek. Więc jakże się nawet zbyt dziwić, że rząd widząc, iż ta izba znosi cierpliwie wszystkie nadużycia § 14, a obawiając się zarazem że ona mu potrzebnych setek milionów nie uchwali, woli obejść się bez tej izby jeszcze czas dłuższy. Słyszałem cytowane zdanie jednego bardzo wpływowego hofrata, iż dla rządu lepiej jest tak, jak jest, bo gdyby był parlament, toby się zaraz stał bardzo „präpotent", a t y m c z a s e m r z ą d g o w ł a ś c i w i e w c a l e n a n i c n i e p o t r z e b u j e!

Otóż gdyby rząd naprawdę nie mógł się obejść bez izby przy zaciąganiu półmiliardowych długów, wtedy p. K r a m a r z zapewne wygrałby partyę przez swą taktykę obstrukcyjną, ale ponieważ niestety trzeba się pogodzić z myślą, że rząd odważy się zastosować nawet i do tej sprawy § 14 (jakkolwiek całkiem nielegalnie) i że bankierzy d a d z ą pieniądze na tę wątpliwą hipotekę § 14, przeto p. Kramarz zapewne partyę przegra. Koszta tej kampanii zapłacą wszystkie kraje i ludy austryackie w formie zrujnowania skarbu państwa, kieszeni podatnika i zastoju w wielkich potrzebach kulturalnych i gospodarczych.

Jak dalece przygnębiającą jest ta cała sytuacya wewnętrzna, tego dowodem jest, iż nawet tak doniosły fakt, jak niedojście do skutku układów o traktat handlowy z Niemcami, nie zrobił tego wrażenia, jakie zrobić był powinien.

Korespondencye.

Rzym 29 listopada.

(Uroczystości jubileuszowe — Ku czci Piusa IX. i Leona XIII. — Kongres Maryański. — Biblioteka Maryańska w Lateranie. — Dział polski. — Watykan i Kwiryał. — Chrzest ks. Piemontu. — Królewska para i królowa-matka w niebezpieczeństwie. — Wybory w Medyolanie.)

Uroczystości Maryańskie dochodzą do punktu kulminacyjnego. Ukoronowaniem roku jubileuszowego, obchodzonego w całym świecie katolickim, będzie nowenna do N. M. Panny i sama uroczystość Niepokalanego Poczęcia, która się odbędzie 8 grudnia we wszystkich kościołach Rzymu.

Wstępem niejako do tych uroczystości było uczczenie pamięci dwóch wielkich papieży: Piusa IX. i Leona XIII., z których pierwszy przed 50 laty ustanowił dogmat o Niep. Poczęciu, a drugi nadał temu dogmatowi pełni blasku i chwały. W bazylice św. Jana Lateraneńskiego odbyło się wczoraj żałobne nabożeństwo za dusze Piusa IX. i Leona XIII. Celebrował ks. kardynał Francesco Satolli. Obecnymi byli liczni kardynałowie, dygnitarze dworu papieskiego, biskupi włoscy i zagraniczni, oraz przedstawiciele ciała dyplomatycznego. Dostojnicy dworscy wystąpili we wspaniałych uniformach galowych, co się nie wydarzyło od r. 1870 mimo, iż Lateran posiada prawo eksterytoryalności.

We środę nastąpi uroczyste otwarcie kongresu Maryańskiego w bazylice dei Santi Apostoli, znajdującej się w samem centrum miasta. Nawiasowo nadmieniam, że w tej bazylice, fundowanej przez Konstantyna Wielkiego, złożone jest serce Maryi Klementyny S o b i e s k i e j. Spoczywa ono w urnie, którą podtrzymują dwaj aniołowie z białego marmuru karraryjskiego.

Z kongresem połączona jest wystawa Maryańska, w której uczestniczą katolicy całego świata. Najokazalej przedstawiają się księgozbiory, obejmujące wyłącznie literaturę Maryańską.

Dziś z rana przyjął Ojciec św. na posłuchaniu opata OO Sulpicyanów, ks. D. Sire i ks. Vigoroux. Ofiarowali oni papieżowi wspaniale oprawny ostatni tom wydawnictwa „Dell'Immacolata", rozpoczętego jeszcze za Piusa IX. Ten i ostatni, który się składa w Paryżu, obejmuje przekład w przeszło 400 językach encykliki „Ineffabilis", w której Pius IX ogłosił dogmat o Niepokalanem Poczęciu. Nagłówki każdego przekładu są prześlicznie odręcznie malowane przez najwybitniejszych artystów każdego kraju. Są to skończone arcydzieła pracy miniaturowej. Skompletowaniu kolosalnej biblioteki Maryańskiej poświęcił ks. Sire całe swe życie; współpracownikami jego byli uczeni całego świata, nie wyłączając nawet akatolickich. Wystawa mieści się w pałacu Lateraneńskim.

Dział p o l s k i przedstawia się okazale. Prócz rzeczy najnowszych sprowadzono z Wa

---

6

Jerzy br. Ompteda.

MONTE-CARLO.

Romans

(Ciąg dalszy.)

Był natomiast nadzwyczaj rozmownym. Teraz jest główny sezon, opowiadał, więcej obcych, aniżeli kiedykolwiek i w ogóle *cote d'azur* z każdym rokiem staje się modniejsze, a zwłaszcza Monte Carlo. Wymienił potem głowy koronowane, które w sąsiedztwie bawią, wymienił potem nieskończenie długą listę książąt, rajahów, markizów, hrabiów, baronów, potem miliarderów z Chicago, plantatorów z Brazylii, bankierów z Paryża, Londynu, Berlina, Wiednia, nafciarzy z Baku, właścicieli kopalń złota z Transvaalu. Zakończenie tej długiej tyrady stanowiło zażądanie trzech franków za golenie i fryzowanie, chociaż Heese, jako były oficer niemiecki, nosił włosy krótko strzyżone.

Służył tylko krótki czas przy kirasyerach, a po nagłej śmierci ojca objął ogromne dobra pod Kilonią. Otrzymał w spadku także bardzo wielkie kapitały. Przez kilka lat z zapałem pracował na swojej ziemi, ulepszył gospodarstwo, a nie żałował swojej osoby; od świtu do nocy był na nogach, wszystkiego doglądał sam, nie pozwalał sobie na chwilę wytchnienia.

Teraz w jego gospodarstwie wszystko szło jak w zegarku, a nawet ogólne niepomyślne położenie rolnictwa nie dawało mu się bardzo we znaki, postarał się bowiem o poboczne źródła dochodu, założywszy cegielnię, tartak i fabrykę przerobów drzewnych. Założył także na wielkich obszarach ogrody warzywne, których produkta łatwo i dobrze spieniężał w pobliskiej Kilonii. Nadto przed dwoma laty założył sztuczną hodowlę ryb, a przed rokiem wielką hodowlę drobiu, która w przyszłości obiecywała przynosić ładne dochody.

Rozporządzając bardzo wielkimi kapitałami, które mu ojciec pozostawił, było mu łatwo organizować podobne przedsiębiorstwa.

Obecnie po raz pierwszy zrobił sobie małe wakacye. W kwietniu musiał z powrotem być w domu, lecz przez to cztery tygodnie chciał się zabawić.

Od dziecka marzył o podróży na południe, do słonecznej Italii. Ale w marcu na Wenecyę i Florencyę było zawcześnie. Przyszła mu na myśl Riviera, na której w zimie można znaleść wiosnę. I szybko się zdecydował.

Po drodze zatrzymał się w Berlinie i odwiedzał swoich znajomych. A wszyscy mu powtarzali: w San Remo, w Bordighera, w Mentonie są tylko chorzy; nic nie słychać, tylko kaszel i kaszel; ty przecież jesteś zdrów; jeżeli chcesz się zabawić, jedź prosto do Monte Carlo.

W ten sposób znalazł się w hotelu Bristol, w księstwie Monaco, gdzie jedno golenie kosztuje trzy franki, gdyż złoto tu ma tylko pewną procentową siłę kupna od tej, jaką ma na całym świecie. W Monte Carlo złoto równa się srebru, a srebro śmieciom.

Gdy Heese ukończył swoją toaletę, przyszedł nań jakiś niepokój, jakaś gorączka. Trzeba przecież z czasu korzystać. On, człowiek pracowity, nie chciał leniuchować, lecz pragnął z każdej chwili korzystać. Jak przy zarządzie swoich dóbr, chciał być czynnym i tu, na wypoczynku.

Co jednak miał robić? Jeść? Nie miał wcale apetytu. Oglądnąć miejscowość? Właściwie miał na to jeszcze wiele czasu. W pokoju jednak pozostać wobec takiej cudownej pogody byłoby zbrodnią.

Przypomniał sobie, że Lipari wyraził życzenie spotkania się. Może nie będzie to natręctwo, gdy go odszuka. A razem łatwiej coś obmyślą.

Zeszedł już na dół, gdy spostrzegł, że przekaz swojego banku kielońskiego pozostawił w torbie podróżnej. Tu jednak, gdzie złoto było wszystkiem, chociaż go za nic miano, lepiej jest mieć przekaz przy sobie.

Wrócił się więc po niego, a potem poszedł powoli drogą w kierunku kasyna.

Dwukołowy wózek, zaprzężony w dwa konie w szydło, wiózł cegły. Konie miały na uszach kapuzki, podobne do szwabskich czapek nocnych i były obwieszone czerwonymi chwastami, obok nich szedł woźnica w bluzie powalanej wapnem i ciągłym krzykiem i nawoływaniem popędzał konie.

Zaraz za nim szły dwie, nadzwyczaj wytwornie ubrane damy, w jasnych sukniach, w ogromnych kapeluszach, przeładowanych kwiatami i w białych trzewikach na nogach. Obie miały matową cerę o połysku perły.

Gdy Heese je mijał, piękne ich oczy spoczęły chwilę na nim. Owiała go woń fijołków i posłyszał, jak jedna mówiła do drugiej:

— *Ah, quil est grand!... beau garçon!*

Teraz dopiero spostrzegł, że wszyscy, których tu widział, sięgali mu zaledwie do ramion. Słowa jednak pięknej Francuzki sprawiły mu wielką przyjemność.

Droga, która dotąd prowadziła pomiędzy białemi, spokojnemi willami, otoczonemi egzotycznymi ogrodami, przeszła teraz w ulicę wielkomiejską, ściśniętą dwoma szeregami przytykających do siebie kamienic.

Z uśmiechem zatrzymał się Heese przed filią pierwszorzędnej modystki z ulicy Rivoli w Paryżu. Za szybą wystawową w dać było kapelusze o bajecznych rozmiarach, wdzięczne, subtelne kompozycye ze słomy, gazy, kwiatów i wstążek jedwabnych. Na bocznych ścianach, niby girlandy zawieszone były *boas* ze strusich piór, czarne, białe, siwe, puszyste, duże i małe. Na dole zaś leżały koronki, tkaniny, wstążki we wszystkich kolorach. Heese nigdy nie interesował się toaletami kobiecemi, ale tutaj bawiło go to. Zresztą wystawa ta była rzeczywiście ładna. Należała ona widocznie do całości tutejszego obrazu jak owe dwie piękne Francuzki z perłową cerą.

Doszedł do *avenue de la Costa* i skręcił na prawo do Grand hotelu przy *rue de la Scala*. Przyszedł potem na plac i rozpoznał tyły pałacu *des beaux arts* i hotelu *de Paris*.

Chciał już przyspieszyć kroku, gdy uderzyła jego oczy wystawa jubilerska, ponad wszelkie wyrazy wspaniała. Leżały na niej całe skarby. Branzoletki z kamieniami *cabochon*, grubemi, okrągłemi jak jaje, działającemi tylko kolorem; broszki z łagodnie jaśniejącemi perłami, otoczonemi iskrzącemi się brylantami; całe szeregi pierścieni, czekające tylko na delikatne paluszki, któreby je wzięły. Potem łańcuszki, zegarki, breloki, kolie. Brylanty jaśniały jak iskry świetlane, szmaragdy lśniły się zielono jak fale głębokiego jeziora górskiego, rubiny jak wino burgundzkie, szafiry jak niebieskie, kochane oczy. W pośrodku tych wszystkich klejnotów na białej atłasowej poduszeczce leżał sznur pereł, równych, przedziwnie dobranych. Obok karteczka: *Occasion. 50.000 frcs.*

(C. d. n.)

tykanu dwie olbrzymie księgi, zawierające dokumenty polskie, które mają związek z dogmatem o Niep. Poczęciu. Jedną z nich zdobi prześliczny srebrny Orzeł jagielloński, a drugą w kruszcowem okuciu zdobią herby Polski i Litwy.

Deputowany Bissolati ogłosił w jednym z dzienników, że zanosi się na konkordat między Stolicą św. a Włochami, według którego papież miałby uznać monarchię sabaudzką, a król zmodyfikowałby prawa gwarancyjne w sposób dla Stolicy św. bardzo korzystny.

O ile mi wiadomo, takich zmian radykalnych żadna ze stron interesowanych sobie nie życzy. Natomiast nie ulega wątpliwości, że i Kwirynał i Watykan życzą sobie jakiegoś *modus vivendi* od wypadku do wypadku. Słyszałem, że projekt ustawy o rozwodzie, na życzenie króla, nie będzie przedłożony parlamentowi. Dalej rząd włoski nie będzie nadal czynił żadnych przeszkód napływowi kongregacyj z Francyi. Rząd ma się też postarać o poskromienie zbytniego zapału niektórych zarządów komunalnych, zwalczających ingerencyę duchowieństwa w szkołach włoskich. Wszystko to są objawy dodatnie, które obu stronom przyniosą znaczne korzyści.

Chrzest następcy tronu odbędzie się w niedzielę. Ojcem chrzestnym królewicza będzie jego dziadek, ks. Mikołaj czarnogórski, matką chrzestną babka, królowa Małgorzata. Ceremonii dokona mons. Becaria, nowy kapelan przy Kwirynale. Na życzenie króla uroczystość będzie miała wybitną cechę religijną. Np. będzie obecnych wielu księży; być może, że przyjedzie któryś z biskupów piemonckich. Uroczystość odbędzie się w sali ceremonialnej Kwirynału, przemienionej w kaplicę.

Jednego i tego samego dnia zdarzyły się wypadki parze monarszej i królowej Małgorzacie. Mianowicie, gdy król wracał wczoraj z małżonką faetonem z przejażdżki na rogu ul. Cola di Rienzo, nadjechał nagle z przeciwnej strony wóz kolei elektrycznej. Król chciał ominąć tramwaj, gdy wtem nagle z drugiej strony nadjechał pędem inny tramwaj. Przyszłoby do katastrofy, gdyby nie przytomność woźnicy tramwajowego, który wstrzymał nagle wagon, umożliwiając faetonowi królewskiemu wydobycie się z pomiędzy obu wozów tramwajowych. Przytomny woźnica otrzyma wynagrodzenie ze szkatuły królewskiej.

Drugi wypadek. Gdy królowa Małgorzata jechała wczoraj automobilem ze Stupinigi do swej nowej willi w Gressoney, uderzył samochód silnie o kamień, skutkiem czego pękło koło i zepsuł się motor. Było to w odległości 3 klm. od Pont Saint Martin. Królowa przesiadła się do innego automobilu, który jechał z tyłu i dostała się szczęśliwie do Gressoney.

W Medyolanie, tej głównej siedzibie radykalizmu wszelkich odcieni, odniosły żywioły umiarkowane świetne zwycięztwo. Mianowicie przy wyborach 24 członków rady municypalnej przeszła całkowicie, większością 3000 głosów, lista umiarkowanych liberałów, monarchistów i katolików. Tych ostatnich wybrano sześciu; są to: E. Alfieri. G. Paleari, J. Santamaria, B. hr. Giberto, S. Cavazzoni i L. Bertani. Wynik wyborów jest wymownym protestem przeciw strajkowi generalnemu, w którym medyolańscy robotnicy odgrywali pierwszorzędną rolę. Przy wyborach poprzednich radykali zwyciężyli 17.000 głosów, a umiarkowania mieli zaledwie 5000 głosów, tj. pierwsi mieli 12.000 głosów większości.

K. Roszcsyc.

Pielgrzymka uczniów szkół średnich do Rzymu w r. 1905.

JE. ks. arcybiskup Bilczewski, przedstawiając w maju b. r. Ojcu św. pielgrzymkę Maryańską, zapowiedział, że w przyszłym roku przywiezie do stóp Ojca św. to, co kraj nasz najdroższego posiada, to jest młodzież szkolną. Wykonując to przyrzeczenie, postanowił JE. ks. arcybiskup urządzić w czasie Wielkanocnych świąt r. 1905 pielgrzymkę młodzieży galicyjskich szkół średnich do Rzymu, a organizacyę tej pielgrzymki powierzył dyrektorom szkół realnych lwowskich pp.: dr. Teofilowi Gerstmanowi i Michałowi Lityńskiemu. Obok głównego celu pielgrzymki, to jest złożenia hołdu u stóp Ojca św i uzyskania Jego błogosławieństwa, młodzież szkolna pod przewodnictwem osób starszych, duchownych i świeckich, pozna najgłówniejsze ogniska kultury i sztuki klasycznej i chrześcijańskiej we Włoszech.

Pielgrzymka wyruszy z Krakowa 15 kwietnia 1905, w sobotę przed kwietną niedzielą i zatrzymując się po drodze w Wiedniu i Padwie, przybędzie 19, we środę do Rzymu, gdzie zabawi 7 dni. Odjazd z Rzymu nastąpi we wtorek po Wielkiej Nocy, 25 kwietnia, a w ciągu podróży powrotnej zatrzyma się pielgrzymka dzień we Florencyi, dwa dni w Wenecyi i powtórnie pół dnia w Wiedniu. W niedzielę, 30 kwietnia wieczorem przybędzie z powrotem do Krakowa.

Karty uczestnictwa w pielgrzymce zamawiać już można obecnie przez zgłoszenie się ustne lub listowne do Dyrekcyi I szkoły realnej we Lwowie ul. Kamienna l. 2. Pod warunkiem, że zgłosi się przynajmniej 375 uczestników, opłacających bilet III kl., zamówiony będzie osobny pociąg kolejowy; a koszta w takim razie wyniosą: klasą III 170 koron, klasą II 280 koron, klasą I 380 koron. W tej cenie mieści się opłata za całą podróż, licząc od Krakowa napowrót do Krakowa, jakoteż noclegi i zupełne utrzymanie w Rzymie i wszystkich miejscach, gdzie się pielgrzymka zatrzyma, oprócz tego opłaty wstępu do wszystkich galeryj, muzeów i miejsc pomnikowych, dorożki do miejsc odleglejszych w programie zawartych, jakoteż wedle możności dojazdy z dworców kolejowych. Natomiast o utrzymanie w ciągu trwania samej jazdy koleją musi się sam każdy z uczestników postarać, co wyniesie na osobę najmniej kwotę 30 koron, tak, że minimalne koszta na jedną osobę wyszoną 200 koron. Tylko uczniowie klas wyższych mogą się sami zgłaszać za pośrednictwem panów dyrektorów zakładów, uczniowie klas niższych mogą wziąć udział w pielgrzymce tylko w towarzystwie ojców lub osób, które z nimi pojadą w charakterze opiekunów.

Aby także uboższej, a zasługującej na to młodzieży szkolnej dać możność wzięcia udziału w tej pielgrzymce. JE. ks. arcyb. B i l c z e w s k i o f i a r o w a ł h o j n e s t y p e n d y u m n a o p ł a t ę k o s z t ó w p i e l g r z y m k i z a t y l u u b o g i c h u c z n i ó w, i l e j e s t m i a s t, posiadających szkoły średnie w archidyecezyi lwowskiej. Ten piękny przykład powinien znaleźć licznych naśladowców u ludzi zamożnych, a dbałych o religijne i naukowe wychowanie naszej młodzieży, u rad gminnych, instytucyj finansowych i korporacyj, które przez ufundowanie jednego lub więcej miejsc udziału w pielgrzymce (licząc po 200 koron) mogą się przyczynić do spełnienia tego pięknego celu. Niejednemu z młodych uczestników pozostanie pielgrzymka ta jasną promienną chwilą na całe życie i wpłynie niewątpliwie korzystnie na podniesienie wykształcenia i uszlachetnienia charakteru. Ofiarujący sami mogą w porozumieniu z dyrekcyami zakładu wybrać ubogich uczniów, zasługujących na tę łaskę.

Ze względu na ogromne prace organizacyjne uprasza się o zgłoszenia jak najwcześniejsze, o ile możności jak najpewniejsze do końca grudnia 1904 r. W imieniu komitetu pielgrzymki młodzieży szkół średnich do Rzymu w r. 1905.

Dr. T. Gerstman. M. Lityński.

Kronika.

Lwów dnia 2 grudnia 1904.

Kalendarzyk.

W sobotę 3 grudnia. Franciszka Ksaw. — Gr. kat. Hyborya D. — Kal. słow. Wislimir.
Wschód słońca 7·38, zachód 4·0.

W niedzielę 4 grudnia Barbary. — Gr. kat. Wowed. Bohor. — Kal. słow. Lubomiły.
Wschód słońca 7·39, zachód 4·00.

W poniedziałek 5 grudnia Sabby Op. — Gr. kat. Fyłymona. — Kal. słow. Spitosławy
Wschód słońca 7·40, zachód 4·00.

— **Ks. kardynał Puzyna** — jak telegrafują z Rzymu — był wczoraj przyjęty na audyencyi przez Ojca św.

— **Odznaczenia.** Cesarz nadał krzyż kawalerski orderu F. Józefa radcy szkolnemu prof. IV gimn. we Lwowie, Maryanowi Łomnickiemu, przy sposobności przeniesienia go w stan spoczynku.

Cesarz pozwolił Bronisławowi Leśniakowi, inżynierowi w Nisku, przyjąć i nosić rosyjski order św. Stanisława III klasy.

— **Mianowanie.** Minister zamianował nauczyciela głównego w semin. naucz. w Sokalu Bronisława Hieronima Skoczka, nauczycielem głównym w seminaryum w Rzeszowie.

Kronika lwowska.

= **Rada m. Lwowa.** Na wczorajszem posiedzeniu rady miejskiej, pod przewodnictwem wiceprez. Michalskiego odbytej, odczytał najpierw p. Michalski list z r e z y g n a c y ą d r. M a ł a c h o w s k i e g o ze stanowiska prezydenta miasta. List ten opiewa:

„Kochany panie wiceprezydencie! Powołany przez lwowską izbę handlową i przemysłową do reprezentowania jej w izbie deputowanych, przyjąłem ten dla mnie zaszczytny mandat w przekonaniu, że będę mógł na tem stanowisku oddać usługi handlowi i przemysłowi krajowemu, jakoteż i miastu naszemu. Spełnienie tego zadania stawia mnie jednak w kolizyi z obowiązkami prezydenta miasta, to też postanowiłem po dokonanym wyborze złożyć godność prezydenta miasta, do dyspozycyi rady miasta. Zmuszony jednak już wyjechać do Wiednia, nie miałem sposobności porozumieć się co do dalszych kroków z świetną radą m. Lwowa i dlatego proszę JWpana przedstawić rzecz radzie miejskiej z tem oświadczeniem mojem, że poddaję się decyzyi, którą w tej mierze rada m. poweźmie. Ewentnalnie proszę świetną radę o udzielenie mi urlopu do końca bieżącej kadencyi rady m. i oświadczam, że zrzekam się poboru płacy przez czas urlopu. Zawiadamiam JWpana, że poleciłem kasie miejskiej, ażeby zamknęła pobory moje, jako prezydenta miasta. W czasie feryj parlamentarnych, nie przerywając jednak ewentualnego urlopu, ukończę jeszcze w interesie miasta niektóre prace przezemnie rozpoczęte. Składając niniejszem urzędowanie w ręce JWpana wiceprezydenta, łączę wyraz prawdziwego szacunku.

Dr. Godzimir Małachowski.

W dyskusyi nad tym listem prof. Ciesielski oświadczył, że rezygnacyi dr. Małachowskiego przyjąć nie można, gdyż wyglądałaby ona na pewnego rodzaju wotum nieufności dla niego, a dr. Małachowski zawsze spełniał swe obowiązki rzetelnie i sumiennie i z wielkim dla miasta pożytkiem. Nie można tej rezygnacyi przyjąć także ze względów utylitarnych, gdyż musiałoby się do 14 dni wybrać nowego prezydenta, a żaden z radnych wyboru na 2 do 3 miesiące nie przyjmie. Dr. Lisiewicz mówił, że ustąpienie prezydenta jest dla miasta faktem pierwszorzędnej doniosłości, którego nie można załatwiać pospiesznie i pod pierwszem wrażeniem i prosił o zarządzenie posiedzenia tajnego. P. Neuman oświadczył się przeciw przyjęciu rezygnacyi dr. Małachowskiego a za udzieleniem mu urlopu. Zarządzono posiedzenie tajne, które trwało godzinę i było bardzo ożywione a po otwarciu napowrót posiedzenia jawnego p. Neuman postawił wniosek następujący: „Rada miejska przyjmuje treść listu prezydenta dra Małachowskiego do wiadomości i udziela mu urlopu do końca kadencyi rady miejskiej. Kierownictwo miasta obejmują w myśl statutu wiceprezydenci Michalski i Ciuchciński“. Wniosek ten uchwalono jednomyślnie.

Uchwaleniem wniosku p. Neumana przyjęto więc rezygnacyę pres. Małachowskiego nieodwołalnie, zaznaczając, że udzielenie urlopu do końca kadencyi rady miejskiej nie ma mieć żadnego znaczenia, skoro postanowiono o s o b n o, że „czynności prezydenta obejmuje I wiceprezydent Michalski a wiceprezydenta urzędującego, II wicepr. Ciuchciński“. Wyklucza więc to już jakiekolwiek dalsze urzędowanie dr. Małachowskiego. Nie przyznano także dr. Małachowskiemu płacy na czas do końca kadencyi, w rezygnacyi on swojej zrzekł się bowiem poborów a uchwała wczorajsza „przyjmuje do wiadomości“ całe pismo rezygnacyjne dr. Małachowskiego.

Załatwiono potem kilka drobniejszych spraw administracyjnych i posiedzenie zamknięto.

= **Herbaciarnia** przy ul. Gródeckiej otwartą została wczoraj w południe. Po odprawieniu modłów przez ks. kan. Ziemiańskiego podziękował arcybiskup ks. Bilczewski komitetowi za zajęcie się ubogimi. Na ręce przewodniczącej komitetu p. Michalskiej zebrano wczoraj kilkaset koron i spodziewać się należy, że na ten cel tak humanitarny posypią się składki obfite.

= **Powszechne wykłady uniwersyteckie.** W sobotę dnia 3 b. m. profesor dr. Jezienicki: Wierzenia i obrzędy religijne Greków starożytnych (z obrazami świetlnymi). Zakład chemiczny uniwers. Długosza 6. Początek o godzinie 6. — Doc. uniw. dr. B. Mańkowski: O wychowaniu domowem. Część I. Sala XIV uniw., św. Mikołaja 4. II p. Pocz. o g. 7½.

= **Wycieczka naukowa.** Podobnie jak w latach poprzednich urządziła dyrekcya lwowskiej akademii handlowej dla najwyższego kursu tego zakładu wycieczkę naukową, której zadaniem jest zapoznanie absolwentów ze stroną techniczną i administracyjną przedsiębiorstw fabrycznych. Uczestnicy wycieczki pod przewodnictwem dyr. p. Pawłowskiego i prof. dra Schoennetta zwiedzili saliny i kopalnie delatyńskie, fabrykę i odlewarnię żelaza w Ottynii, krajową szkołę keramiczną, rafineryę nafty i fabrykę świec w Kołomyi, rafineryę cukru w Łużanach, poczem bawili 2 dni w Czerniowcach, gdzie prócz gmachów publicznych zwiedzili giełdę produktów rolniczych i tartak parowy.

= **Czeska Beseda we Lwowie** urządza 7 bm. o godzinie 8 wieczorem w wielkiej sali „Strzelnicy“ wieczorek św. Mikołaja, urozmaicony przedstawieniem amatorskiem i koncertem kapeli 80 pp. Po przedstawieniu będą rozdane podarki.

= **Hołodyński,** wydawca *Karykatur* poszukiwany jak wiadomo przez policyę, ciągle jeszcze nastręcza policyi nowej roboty. Wczoraj np. zgłosił się do policyi biedny czeladnik szewski, Roman Bazarko, od którego wyłudził bezczelny szantażysta 300 koron, obiecując wyrobić mu swymi wpływami posadę konduktora przy kolei lub umieścić go w warsztacie kolejowym jako rymarza.

= **Usiłowane samobójstwo.** Wczoraj po południu znaleziono w komórce w domu l. 5 ul. Sienkiewicza, pisarza z kancelaryi dra Srokowskiego, A. Czarmaka, leżącego bezprzytomnie. Wezwane pogotowie ratunkowe stwierdziło otrucie i przewiozło go w nieprzytomnym stanie do szpitala powszechnego. Powód rozpaczliwego czynu nieznany.

Kronika krajowa.

Oburzające. Jakie odbrzydliwe notatki nieraz pomieszczają dzienniki ruskie przeciw właścicielom dóbr, księżom i nauczycielom Polakom, to rzecz wiadoma i nikogo już nawet nie irytuje, tak do tych, że użyjemy wyjątkowo trywialnego wyrazu — nasz szczekiwań przyzwyczailiśmy się. W tych dniach atoli pojawiła się jeszcze wstrętniejsza notatka w *Swobodzie*, którą pominęliśmy również milczeniem, pismo to bowiem i tak swój hajdamacki żywot kończy. Ale oto i poważne niby *Diło*, zacytowawszy *Swobodę*, najspokojniej całą tę wstrętną notatkę powtarza, jakoby Antoniemu Theodorowiczowi, posłowi sejmowemu z horodeńskiego i marszałkowi tamtejszemu, sprowadzeni Mazurzy „ciłyj majetok spałyły“, co na niego tak wpłynęło, że „zbożewolił“ (zwaryował) i jego odwieźli do Kulparkowa a tylko, aby nie potrzeba było wybierać nowego posła z horodeńskiego, skądby wyszedł dr. Okuniewski, zatajono tę chorobę a nawet raz „prewyżeno nedużoho do sojmu i oprowadżono jeho po wsich salach i korytariach, aby wsi baczyły, szczo win je w sojmi. Szczastie, że szcze nie kienuw sia na koho.“ Podobna notatka, gdyby nawet na prawdzie polegała, wprost byłaby oburzającą ze względu na uczucia ludzkie a cóż dopiero powiedzieć, gdy wiadomem jest, że nie ma na niej ani słowa prawdy. Wszystkim, którzy z sejmem mają bezpośrednią styczność, wiadomo, że poseł Theodorowicz przez całą sesyę sejmową brał czynny udział w pracach komisyj i klubu, że wnosił w sejmie interpelacye a na jednem z ostatnich posiedzeń referował imieniem komisyj gospod. kraj. ustawę o przymusie tępienia myszy polnych. Nawet to jest nieprawdą, jakoby Mazurzy spalili mu „ciłyj majetok“ — spłonęło mu bowiem jeszcze z początkiem lipca jedynie 20 sztuk wołów i to nie skutkiem podpalenia ale nieostrożności.

I jak po tego rodzaju nieuczciwych wstrętnych wybrykach prasy dziwić się, że są czynione wnioski w kierunku albo ograniczenia swobody albo obostrzenia jej odpowiedzialności? Uczucie ludzkie wprost oburza się i nie znachodzi w słowniku polskim wyrazu na określenie tego rodzaju walki... Że p. Antoni Theodorowicz jest solą w oku hajdamaczyzny, to rzecz nie nowa. Dodatnią działalnością swoją w powiecie i dobrocią serca zarówno dla włościan polskich jak ruskich, okręg jego pieczy powierzony, strzeże znakomicie i nawet tacy zdolni agitatorzy, jak dr. Okuniewski i dr. Trylowski nie mogą tam sobie zwolenników pozyskać. Wpadają więc hajdamackie organy we wściekłość i pienią się.. Obrzydliwe i wstrętne!

Z akademii rolniczej w Dublanach. Z początkiem bieżącego roku szkolnego zaszły następujące zmiany w składzie grona profesorów. Profesorem chemii ogólnej mianowany został dr. Jan Zaleski dawniej asystent i współpracownik śp. profesora Nenckiego, obecnie kierownik instytutu dla chemii lekarskiej w Petersburgu, zaszczytnie znany z doniosłych prac naukowych. Dotychczasowy profesor chemii, zasłużony i znany specyalista w gorzelnictwie i dyrektor szkoły gorzelniczej w Dublanach prof. dr. Roman Wawnikiewicz mianowany został przez wydział krajowy, krajowym konsulentem gorzelniczym. Katedrę inżynieryi wiejskiej, mechaniki rolniczej, budownictwa i miernictwa, obejmuje profesor st. inż. Kazimierz Ajdukiewicz były docent uniwersytetu Jagiellońskiego. Wskutek ustąpienia profesora St. Chaniewskiego została opróżnioną katedra hodowli zwierząt domowych. Na katedrę tę ogłoszono konkurs z terminem do 10 stycznia a tymczasowo wykłady hodowli ogólnej objął dr. Fibich, docent akademii weterynaryi, a wykłady o chowie koni znany specyalista prof. Kretowicz.

Powszechne wykłady uniwersyteckie na prowincyi. W sobotę, dnia 3 bm. Przemyśl: Prof. gimn. dr. T. Troskolański, O samorządzie w Polsce. — W niedzielę, dnia 4 bm. Brody: Art. rzeźb. J. Piszcz, Granice między rzeźbą a malarstwem. — Delatyn: Dr. A. Harasowski, Walka z gruźlicą (suchotami). — Drohobycz: Prof. gimn. K. Eljasz, O ciałach promieniotwórczych, cz. II. (z doświadcz.) — Kałusz: Prof. uniw. dr. K. Twardowski, O uczuciach. — Kołomyja: Prof. sem. dr. K. J. Nitman, Wielkopolska i Wielkopolanie w ostatniem stuleciu (z obrazami świetlnymi). — Rzeszów: Prof. gimn. M. Bojarski, Słowacki w Beniowskim. — Sambor: Prof. gimn. Ekhardt, Powieść polska od Kraszewskiego włącznie. — Sanok: prof. uniw. dr. J. Siemiradzki, O epoce lodowej (z obrazami świetlnymi). — Stanisławów, Prof. szk. realn. A. Cehak, O Janie Kasprowiczu. — Stryj: Prof. gimn. J. Gruchała, O wodzie. — Tarnopol: prof. szk. realnej W. Schreiber, Rasy ludzkości i ich podział.

Samobójstwo oficera. Ze Stanisławowa donoszą: W środę o godz. 5 popoł. odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru porucznik 24 pp. Firbas. Powodem targnięcia się na życie były długi i prawdopodobnie nieszczęśliwa miłość.

Defraudacya. Poborca podatkowy Szymon Kowalczuk w Radłowie, sprzeniewierzywszy 7.000 kor. z pieniędzy skarbowych, uciekł.

Kronika powszechna.

§ **Samobójstwo oficera w Wiedniu.** Jeden z najmłodszych nadporuczników (Oberlieutenant), nazwiskiem Emil Kaltenberger, rokujący wielkie nadzieje frekwentant szkoły wojennej, odebrał sobie życie celnym wystrzałem w sprawą skroń. Kaltenberger pragnął zostać w Wiedniu oficerem sztabowym. Mimo świetnych kwalifikacyj miano go przenieść do pułku, stacyonowanego w Bośnii. Prócz niego kilku innych jego kolegów miano przeznaczyć do służby batalionowej, ponieważ w pułkach jest teraz wielki brak oficerów. Kaltenberger, gdy się dowiedział, iż ma się udać do Bośnii, popełnił samobójstwo.

§ **Anarchiści w St. Louis.** Wielka wystawa w St. Louis zamknięta i dopiero teraz donoszą o rzeczy, którą dotychczas, aby nie spłoszyć gości, ukrywano. Policya zapewnia, że odkryła wielki spisek anarchistów. Od dnia 5 do 10 września zbierał się tam codziennie międzynarodowy kongres anarchistów, ale na każdem posiedzeniu był też jeden szpicel obecnym. Teraz dopiero rozumieją ludzie, dlaczego podczas odwiedzin Roosevelta w St. Louis takie rozległe zarządzenia poczyniono. Osobny pociąg prezydenta jechał powoli, 1.200 wojska strzegło toru kolejowego i cały batalion detektywów otaczał prezydenta na wystawie.

§ **Skandal Schoenburg-Waldenburg.** W Dreźnie, jak donoszą pisma niemieckie, wznowiony został w 11 wydziale sądu cywilnego skandaliczny, a przed kilku laty nieukończony proces w rodzinie książąt Schoenburg-Waldenburg. Powód do wznowienia procesu dały papiery, znalezione w biurku saskiej następczyni tronu po jej ucieczce z Gironem. Skarżącym jest ks. Fryderyk Schoenburg-Waldenburg, oskarżonym zaś syn jego 5-letni, któremu ojciec odmawia nazwiska swojego i praw do majoratu. Książę ożenił się z ks. Alicyą Bourbon, córką Don Carlosa hiszpańskiego. Już po przyjściu chłopca na świat przekonać się miał ks. Schoenburg-Waldenburg, że żona jego utrzymywała stosunek miłosny z pewnym szlachcicem włoskim i że chłopiec, którego w swoim czasie książę uznał za syna, jest właśnie owocem tego stosunku. Wszczęta sprawa rozwodowa zakończyła się wprawdzie rozdzieleniem małżeństwa, ale z powodu braku dowodów, mały książę pozostał przy swojem nazwisku i prawach. Obecnie ks. Schoenburg-Waldenburg znalazł nowe dowody i wystąpił z nowym procesem. Książę proces przegrał.

XXXVI. c. k. Loterya państwowa. Dnia 15 grudnia br. odbędzie się ciągnienie XXXVI. c. k. loteryi państwowej na cele dobroczynne.

Tym razem szczególnie bogato wyposażony plan gry zawiera 18435 wygranych w gotówce, w czem główna wygrana w kwocie 200.000 koron, dalej wygrane po 40.000 koron, 20.000 koron, 10.000 koron i t. d., w łącznej sumie przeszło pół miliona koron.

Czysty dochód przeznaczony na mocy woli cesarza na publiczne zakłady dobroczynne.

Losy po 4 kor. nabywać można w trafikach, kantorach wymiany itd.

Zmarli.

Eugeniusz Heller, magister farmacyi, b. właściciel apteki w Krakowie, brat p. Ludwika, b. dyrektora lwowskiego teatru, umarł przeżywszy lat 36.

Ze stowarzyszeń.

Lwowskie tow. strzeleckie urządza w niedzielę 4. b. m. wieczór św. Mikołaja w salach na Strzelnicy.

Z całego świata.

Wiedeń 2 grudnia. Ambasador rosyjski we Wiedniu Kapnist umarł na raka.

Londyn 2 grudnia. *Daily Mail* donosi z St. Louis: Wystawa światowa dała nadwyżkę dochodów, wynoszącą 200.000 funtów szter., co się równa dywidendzie 6%. Wydatki wynosiły 10 milionów funtów. Wystawę zwiedziło 19 milionów osób.

Stan powietrza. Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych. Dnia 1 grudnia 1904 r. o godzinie 7. rano Czerniowce —·—, Tarnopol —·—, Lwów +0·5 Skole +2·4, Przemyśl —·—, Jarosław —·—, Tarnów —·—, Nowy Zagórz -1·0. Kraków +0·9, Praga —·—, Wiedeń +2·4 Semmering —·— Budapeszt +1·3, Ischl —·— Riva —·—, Tryest —·—; Celyussa.

Z izby sądowej.

„Kandydat“ adwokacki.

Lwów 2 grudnia.

Wczoraj przed ławą przysięgłych stanął 34-letni Edmund Olankowski, oskarżony o sfałszowanie podpisu na wekslach a także i kradzież kartki zastawniczej i ubrania. Olankowski w r. 1902, jako ukończony prawnik, pracował w kancelaryi adwokata śp. Margasza, poczem wyjechał ze Lwowa a wróciwszy zamieszkał u p. Kopystyńskiej a następnie ściągnąwszy tam kartkę zastawniczą na 5 losów za 304 kor. i ubranie frakowe, znowu drapnął, aż wreszcie w Krakowie został przytrzymany. Pokazało się także, że w r. 1903 Olankowski zapoznał się z asystentem poczt. Z. Zubalewiczem i następnie, gdy ten zwierzył się Olankowskiemu ze swych kłopotów finansowych, Olankowski nazajutrz przyniósł mu weksel z podpisem dr. Margasza na 300 k., który Zubalewicz istotnie zeskontował. W kilka dni później, Olankowski znów chciał zaciągnąć pożyczkę wekslową w kwocie 300 kor., poręczoną rzekomo już przez dra Margasza, zwrócił się więc do Zubalewicza z prośbą o wystaranie się o drugi podpis. Zubalewicz poczuwając się do wdzięczności względem obwinionego, udał się o porękę do swego znajomego p. A. Maksymowicza, który widząc na blankiecie podpis dra Margasza, nie odmówił swej poręki. Weksel zrealizował obwiniony 3 września w gal. kasie oszczędności. Z. Zubalewicz nie mogąc uregulować swych zobowiązań z pierwszej pożyczki, postanowił zaciągnąć większą, z niej spłacić weksel i wyrównać pozostałe zobowiązania. W tym celu zwrócił się znowu do Olankowskiego z prośbą o pomoc. Ten przyrzekł wyjednać mu u dra Margasza porękę, lecz zażądał, aby z zaciągniętej pożyczki 600 kor., Zubalewicz wypłacił mu tytułem pożyczki 190 k. Na drugi dzień Zubalewicz otrzymał weksel akceptowany i żyrowany przez dra Margasza, który zrealizował 11 września 1903 r.

W 10 dni później Zubalewicz zwrócił się do obwinionego o podpis dra Margasza na wekslu na 600 kor., który zamierzał zeskontować w Towarzystwie zaliczkowem urzędników. Olankowski przysługi nie odmówił. Weksel ten poręczył jeszcze p. Stanisław Grega, poczem Zubalewicz zeskontował go dnia 22 września 1903 r., a z otrzymanej sumy pożyczył Olankowskiemu kwotę 90 kor.

W końcu zamierzał Olankowski zaciągnąć w gal. kasie oszczędności pożyczkę w kwocie 600 kor., zwrócił się z prośbą do Zubalewicza o żyro p. A. Maksymowicza. Równocześnie wniósł Olankowski podanie do dyrekcyi gal. kasy oszczędności o przyznanie mu pożyczki, ale gdy ta stwierdziła, że obwiniony podał fałszywy adres pomieszkania, oraz, że nie jest w kancelaryi dra Margasza,

---

27

APOLINARY JAWORSKI

(Ciąg dalszy.)

Jako Prezes wydziału krajowego zwiedzał ks. Lobkowicz dość często szpitale, domy pracy i w ogóle zakłady krajowe, odznaczył się też jako praktyczny znawca administracyi krajowej. Zwracał też ks. Lobkowicz tak w sejmie,*) jak w izbie panów**) uwagę na potrzebę pozyskania nowych źródeł podatkowych dla krajów, broniąc we Wiedniu energicznie praw i potrzeb ekonomicznych swego kraju i zaznaczając, że wobec wydatków rosnących na mocy ustaw już uchwalonych, nadzieja oszczędności byłaby złudzeniem. Na konferencyi marszałków krajowych starał się ks. Lobkowicz wraz z ks. Stanisławem Badenim ze skutkiem o udział dla krajów w podatku od wódki, który jednak nie wystarczył na pokrycie wydatków ani w Galicyi, ani w Czechach.

W izbie panów, w której ks. Lobkowicz roztacza żywą działalność, stwierdził on, że i sejmy spełniają funkcye prawnopaństwowe, a

*) Stenografické zprávy 1893, 28 grudnia str. 3; 1896 28 grudnia str. 3.

**) Sten. Protokolle des Herrenhauses 1884; 8 marca str. 1410; 1885, 27 lutego str. 1673, 896, 10 października, str. 1071—1088.

wydział krajowy stanowi w swoim zakresie działania ostatnią instancyę, od której prawo rekursu przysługa jedynie tylko do trybunału administracyjnego; tak budżet wspólny przeto przedkładany delegacyom, jak budżet państwowy i budżet krajowy mają też niepośledniej znaczenie dla państwa. Z ubolewaniem wykazał też marszałek sejmu czeskiego, że reforma podatkowa w nader szczupłej mierze uwzględnia potrzeby krajów, opierając pokrycie ich wydatków na niezdrowym systemie dodatków do podatków, które w Czechach rosną w nieskończoność a razem z dodatkami gminnymi wynoszą 100 proc. Napiętnował również ks. Lobkowicz austryacki fiskalizm, nie odnosząc jednakże swoich uwag do ówczesnego ministra Bilińskiego, ale do odwiecznego systemu, mowca bowiem wskazał na to, że żaden minister finansów nie był tak uczynnym dla czeskich władz autonomicznych, jak minister Biliński.

W rozprawach izby panów nad wnioskiem Schmerlinga*) w r. 1887 w sprawie językowej podniósł książę Lobkowicz uzasadnioną różnicę stosunków językowych w Czechach a w Galicyi i podnosił potrzebę nauki obydwóch języków krajowych w gimnazyach, przez większość niemiecką ustawą z 5 października 1886 zniesionej, oraz urzędowania w dwóch językach, wskazując na to, że ono w wydziale krajowym okazało się możliwem. Zastrzegł się natomiast przeciwko pociągnięciu granic narodowych wewnętrz kraju, które

*) Stenographische Protokolle des Herrenhauses. 1887 7 maja str. 476.

byłoby początkiem atomizowania i zniszczenia monarchii. Powszechną uwagę zwróciła również mowa ks. Lobkowicza w izbie panów z d. 2 marca 1901**).

W mowie tej ks. Jerzy Lobkowicz zaznaczył, że cały kompleks spraw językowych nie da się załatwić zapomocą jednej wielkiej ustawy językowej. Mowca czuł się boleśnie dotkniętym, że mowa tronowa wspomniała o kwestyi językowej bez położenia nacisku na kwestyę równouprawnienia narodowości, wskazał na to, że nie ma żadnego polityka, któryby nie uważał języka niemieckiego w armii, jako noli me tangere; także i w centralnych władzach język niemiecki musi mieć przewagę, jednakowoż niektóre sfery wyższej administracyi i najwyższe sfery sprawiedliwości powinny uwzględnić inne języki. Ks. Lobkowicz potępił teroryzm parlamentarny i stwierdził, że przeciwko gwałtownej obstrukcyi wystąpić jest obowiązkiem każdego rządu. Obecnie panują ubolewania godne pod tym względem stosunki. Sejmy są zupełnie oderwane od centralnego parlamentu. Sanacyę uznał ks. Lobkowicz za możliwą tylko przez sejmy, za pomocą sejmów i w sejmach.

Cesarz odznaczył Jerzego Lobkowicza, mianując go zastępcą protektora Akademii umiejętności w Pradze, tajnym Radcą i kawalerem Złotego Runa.

O ile szlachta czeska miała za pomocą swoich dworskich stosunków niepośledni wpływ we Wiedniu, o tyle wpływ jej w kraju był

**) *Gazeta Narodowa* 1901 z 5 marca str. 64.

pomiędzy masami ludu znacznie mniejszym od wpływu, który zachował Palacky aż do zgonu a Rieger do r. 1890.

Z wyrazów opinii wychodzących od szlachty czeskiej znajdowały pewien odgłos pomiędzy ludem tylko słowa Lobkowicza i Schwarzenbergów. Clam i Leon Thun na lud nie mieli bowiem żadnego wpływu.

Kierunek znacznej większości ludu spoczywał przez długi czas w rękach stronnictwa staroczeskiego. Głową jego był Franciszek Palacky, (ur. 14 czerwca 1798 w Hodosławicach na Morawach, 26 maja 1866 w Pradze.), jego prawą ręką zaś Władysław Rieger.

Ktokolwiek zechce oceniać zasługi Palacky'ego, musi rozróżnić pomiędzy działalnością jego jako uczonego, wychowawcy ludu a polityka.

Jako historyk znosząc ciągle ciosowe kamienie do postawionego przez się budynku i umiejąc w historyą Czech, która przed nim była suchym i niezupełnym regestrem dat i martwym szkieletem faktów tchnąć i ducha i wlać krew i życie, ma Palacky pierwszorzędne znaczenie.

Jest to pierwsza historya Czech, którą trzymany zbyt długo w dziewiczej czystości i z woli absolutnego rządu nieświadomy, skąd się począł, lud czeski mógł czytać z zajęciem i zamiłowaniem; tryska bowiem z każdej karty miłość ojczyzny i łączy się z usilnem staraniem o prawdę dziejową.

Jako wychowawca narodu przyczynił się Palacky w znacznej mierze do jego odrodzenia, starał się bowiem o wzmocnienie pilności, skrzętności, zapobiegliwości, wytrwałości i pracowitości, któremi się lud czeski zawsze odznaczał i o ożywienie zapału i zamiłowania dla rzeczy ojczystych, umiał też z pracowni swojej i z głębi archiwów skutecznie kierować wewnętrznem życiem narodu. W Pradze znano go powszechnie pod nazwą „ojca narodu“, lub „ojca Palacky'ego“, jedynie tylko przeciwni jego polityce młodoczesi, przyznając mu tytuł „wielkiego historyka“, złośliwie pisali, że jeśli się przyjmie dla Palacky'ego nazwę „ojca narodu“, wówczas trzeba Riegera nazwać „zięciem narodu“, a Jana Palacky'ego „synem narodu“.

Zasługi Palackyego, jako wychowawcy narodu, ilustruje następująca anegdota:*) Podczas strasznej burzy schronili się Safarik i Palacky po r. 1830 w lesie czeskim do chaty, której na pół zgniły dach groził ciągle zawaleniem. Obydwaj też wyrazili obawę, że jeśli się dach zawali i pozbawi ich życia, tak że i narodowość czeska zstąpi napowrót do grobu.

Jakkolwiek w tej anegdocie mieści się trochę przesady, do przebudzenia narodu byłoby bowiem niewątpliwie przyszło w roku 1848, faktem jest, że Palacky proces odrodzenia przyspieszył. Do rozkrzyżowanego przez centralistów na łożu Prokrusta narodu czeskiego zawołał: „Piotrowinie wstań!“ i naród nietylko powrócił do życia, ale dał na wielu polach wybitne dowody żywotności.

(C. d. n.)

*) Ob. Schäffle; Aus meinem Leben; T. I.; str. 173.

prośbie jego odmówiła, a gdy dr. Margasz, który niebawem później umarł, zapytany zaprzeczył autentyczności podpisów, galicyjska kasa oszczędn. wniosła doniesienie do prokuratoryi i cała sprawa na jaw wyszła.

Sprawa hr. Milewskiego.

(Telegram *Gaz. Nar.)*

Wiedeń 2 grudnia.

Rozprawa hr. Milewskiego przeciw udwokatowi tutejszemu dr. Ottonowi Frischauerowi, która toczyła się przed sądem del. miej. zakończyła się zasądzeniem Frischauera na miesiąc więzienia z postem raz na tydzień. Zasądzony zgłosił odwołanie.

W uzupełnieniu zwyczajnych telegraficznych doniesień o przebiegu rozprawy, zanotować jeszcze należy kilka interesujących szczegółów. Malarz Wodzinowski, w którego pracowni zapoznał się hr. Milewski z Włodzimirską, zeznał, że p. Włodzimirska w maju 1900, będąc jego modelką, dowiedziawszy się, iż hr. Milewski do pracowni przychodzi, prosiła go, aby zapoznał ją z milionerem Milewskim, bo ma długi i chciałaby męża porzucić. „Nie chciałem tego zrobić — mówił p. Wodzinowski — ale, że mi p. Włodzimirska była potrzebną jako modelka, gdyż kobieta to piękna, o pięknych kształtach i pięknego koloru ciała, więc to wreszcie uczyniłem, ale ostrzegłem hr. M. przed p. Włodz.“ Dalej zeznał p. Wodzinowski, że w kilka dni po tem p. Włodzimirska była z hr. Milewskim już na ty i dziękowała świadkowi za zapewnienie jej przyszłości. P. Włodzimirska opowiadała też, że jej mężowi grubo się cała sprawa opłaciła.

Adwokat dr. Gluziński, który przeprowadził rozwód p. Włodzimirskiej zeznał, że hr. M. złożył 25.000 k. dla p. Włodz. w pewnym banku wiedeńskim, zapłacił dalej 9.000 k za brylanty, które sobie z Paryża zamówiła i zobowiązał się płacić po 2000 k. miesięcznie p. Włodzimirskiej na utrzymanie.

Po przesłuchaniu dalszem rozmaitych świadków na okoliczności mniej ważne, jak np. że hr. M. zdejmował aparatem fotograficznym tylko widoki a nie fortece itp. przesłuchiwano p. Włodzimirską. Zeznaje ona, że z mężem źle żyła i dlatego szukała znajomości jakiegoś zamożnego człowieka, któryby zapłacił jej długi. Hr. Milewski od razu zgodził się dawać jej pomoc materyalną, dlatego też nie zawahała się wejść z nim w bliższe stosunki. Hr. Milewski i ona obmyślili razem ową bajkę o ojcowstwie naturalnem, celem upozorowania wspólnych wycieczek za granicę. Mąż jej K. Włodzimirski na poły wierzył w ową bajkę o ojcowstwie naturalnem, a na poły nie wierzył, ciągnął zaś w każdym razie z tego stosunku korzyści materyalne. Dr. Frischauerowi powiedziała całą prawdę i on wiedział, że hr. Milewski nie jest jej ojcem naturalnem i że to było tylko bajką wymyśloną celem zamydlenia oczu opinii publicznej. Kiedy przyjechała z Paryża do Wiednia po zerwaniu z hr. Milewskim, znajdowała się w wielkich kłopotach finansowych i dlatego też chciała za każdą cenę sprzedać swój depozyt 25.000 koron, jaki hr. Milewski złożył dla niej w jednym z banków wiedeńskich. Zwróciła się tedy do pewnego ajenta, który zaprowadził ją do dr. Frischauera.

Dr. Frischauer począł ją wypytywać o pochodzenie owego depozytu, przyczem ona opowiedziała mu całą historyę swojego stosunku do hr. Milewskiego, poczem jej dr. Fr. odpowiedział: „Niech pani mnie pozostawi postaranie się o te pieniądze, już ja je dostanę, pojadę do hr. Milewskiego dorożką, a jeżeli nie da po dobremu, to się weźmiemy do niego inaczej“. Następnie dr. Frischauer przedstawił jej do podpisania kontrakt, pisany na maszynie do pisania. W tym kontrakcie p. Włodzimirska zobowiązała się oddać mu jedną piątą część tej sumy, którą wydostanie dla niej od hr. Milewskiego, a zapłacić 50.000 koron tytułem kary konwencyonalnej na wypadek, gdyby odstąpiła od zamiaru wytoczenia procesu hr. Milewskiemu i poszukiwania na nim dalszych pieniędzy. Te zeznania p. Włodzimirskiej wywołały szalone wrażenie na całem audytoryum.

Sędzia zapytuje dr. Frischauera, czy zeznania p. Włodzimirskiej są prawdziwe, na co tenże oświadcza, że nic nie wie o takim kontrakcie, że taki kontrakt wcale nie był podpisany. Na te słowa powstaje p. Włodzimirska i woła głosem donośnym: „Przeciwnie, kontrakt taki istniał, ja go sama podpisałam i ten kontrakt właśnie był podstawą całego oszustwa!“

Następnie p. Włodzimirska zeznała, że kiedy dr. Frischauer chciał sformułować dowód prawdy przeciw hr Milewskiemu, wówczas zwróciła uwagę dr. Frischauera, że w tym dowodzie prawdy jest wiele kłamstw, na co jej dr. Frischauer oświadczył, że musi te kłamstwa w dowodzie prawdy zatrzymać. P. Włodzimirska obwinia się sama, że podczas pierwszego procesu karnego przeciw hr. Mil. zeznała fałszywie, opowiadając bowiem wówczas, że hr. Milewski jest jej ojcem naturalnym, znajdowała się pod przymusem nieprzezwyciężonym. Dr. Frischauer oświadczył jej bowiem, że musi tak zeznać, jak jej każe, a w razie, jeżeliby obecnie przed sądem powiedziała prawdę, pójdzie do kryminału.

Pomiędzy odczytanemi zeznaniami świadków nieobecnych znajdował się także protokół spisany z marszałkiem St hr. Badenim. Marszałek zaprzecza, jakoby kiedykolwiek miał z hr. Milewskim sprawę honorową, jakoby odmówił hrabiemu satysfakcyi. Hr. Badeni wogóle nic nie wie, coby ubliżało honorowi hr. Milewskiego. Protokół spisany z Kazimierzem hr. Badenim konstatuje, że hr. K. Badeni nic nie wie, jakoby hr. Milewski uprawiał szpiegostwo, nigdy też hr. K. Badeni nie dawał polecenia otwierania listów, nadsyłanych do hr. Milewskiego.

Obrońca przedłożył wreszcie dokumenty na dowód szlachectwa hrabiego Milewskiego, mianowicie polski almanach szlachecki, jakoteż „Genealogię rodów szlacheckich“ Dunina hr. Borkowskiego.

Ruch artystyczno-literacki.

* **Uczta Herodyady**. Na dochód funduszu wdów i sierót po weteranach literatury i sztuki urządza Koło literacko-artystyczne we Lwowie w sobotę dn. 3 grudnia o godzinie 8 wieczór w swoim lokalu Kopernika 1, I p.) wieczór recytacyjny, na którym Juliusz Tenner wygłosi drugi akt najnowszego poematu dramatycznego Jana Kasprowicza: „Uczta Herodyady.

* **Macierz Polska**. Wyszedł z druku nakładem Macierzy „Poradnik w sprawach pieniężnych i podatkowych“, ułożony przez Pawła Ciompę, rewidenta Banku austro-węgierskiego. Książka napisana bardzo przystępnie, a wyczerpująca, mówi o pieniądzach, oszczędnościach, pożyczkach, loteryi, testamencie, wekslach, skryptach dłużnych, kontraktach, papierach wartościowych, depozytach i rachunkach gospodarczych, w części drugiej zaś o podatku: gruntowym, domowo-klasowym, domowo-czynszowym, osobisto dochodowym (tu obszernie omówione zeznawanie dochodów i wypełnianie fasyi), dalej zaś o podatku pensyjnym, rentowym i zarobkowym. Na podstawie uwag zawartych w podręczniku można obliczyć najdokładniej wysokość każdego podatku, dołączone zaś wzory podań pouczają o sposobach znoszenia się w rozmaitych sprawach z władzami podatkowemi. Wogóle we wszystkich rozdziałach stara się autor podać przedewszystkiem praktyczne a szczegółowe wskazówki, tak że dziełku należy się słusznie tytuł Poradnika. Książka obejmuje 13 ark. druku; cena 80 hal.

* **Opera w Neapolu**. Zimowa *stagione* w neapolitańskim teatrze „San Carlo“ rozpocznie się 15 b. m. Repertoar zapowiada następujące opery: „Il Rolando“ — Leoncavalla, „Mefistofele“, „Iris“, „Manuel Menendez“ — Lorenza Filiasi, „Cabrera“ — G. Duponta, „Rigoletto“, „Elixir de amore“, „Vita Bretone“ — Leopolda Mugnone, dalej „Gioconda“, „Boheme“, „Pescatori di perle“ i „Adrianna“ Lecouvreur“. Jak z tego widzimy opery Wagnera wcale nie będą grane w Neapolu. Do nowości należą: „Rolando“, „Menendez“, „Cabrera“ i „Vita Bretone“. Personal artystyczny: soprany: Carola, Alloro, Barrientos, Gemma Bellincioni, Clasenti, Pacini; mezzosoprany: Frascani, Patalano; tenory: Bonci, Leliwa, Garbin, Vignas i Massa; barytony: Battistini, Pignataro, Sammarco, Ferraguti i Scafa; basy: Lupi, Tronti, Berenzone i Borelli. Z baletów granym będzie „Excelsior“. Sezon zainauguruje „Menendez“, następnie „Mefistofele“.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

W sobotę „Tkacze“.

W niedzielę pół do pierszej w południe Poranek Japoński po raz 1-szy „Terakoja“, czyli wiejska szkółka, dramat historyczny japoński Takeda Irumo; popołudniu „Medor“, wieczór „Gniazdo Jaskółek“.

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą.)

— Na wczorajszem posiedzeniu rady miejskiej pod przewodnictwem I. wiceprezydenta p. Chylińskiego przyjęto żywymi oklaskami wniosek o wyrażenie podziękowania marszałkowi i wydziałowi krajowemu za szybkie i pomyślne załatwienie pożyczki inwestycyjnej i konwersyjnej m. Krakowa. Dalej uchwalono kredyt po 300 koron do rozporządzenia prezydyum na dodatek drożyźniany dla dyurnistów i służby miejskiej. Nowo zorganizowanej XXIII szkole męskiej nadano nazwę Henryka Sienkiewicza.

Telegramy i telefonematy.

Komisya zapomogowa.

Wiedeń 3 grudnia. Na posiedzeniu komisyi zapomogowej obradowano nad naglącym wnioskiem pp. Kaisera, Peschki i tow. w sprawie zapomogowej.

Dr, Koerber złożył następujące oświadczenie: Pragniemy z pewnością tak samo, jak pp. wnioskodawcy, pospieszyć cierpiącej nędzą ludności z jak najrychlejszą i najwydatniejszą pomocą. Rząd nie byłby jednakże w stanie wypłacić potrzebnych dla złagodzenia nędzy sum, gdyby nie otrzymał równocześnie ustawodawczego upoważnienia do dokrycia tych sum w drodze emisyi renty. W takim razie ten wniosek, jak i inne w tej sprawie uczynione wnioski musiałyby być odesłane do komisyi budżetowej. Mowca nie chciałby jednakże, by komisya zapomogowa była w wątpliwości, że rząd także i tam w całej rozciągłości obstawać będzie przy żądaniu upoważnienia do emisyi renty, gdyż dotycząca suma potrzebna jest dla refundacyi zapasów kasowych. Gdyby komisya budżetowa uznała, że byłoby lepiej emisyę renty połączyć z prowizoryum budżetowem, jesteśmy gotowi tę propozycyę przyjąć. Sądziliśmy, że uchwalenie prowizoryum się przewlecze i dlatego wniesienie ustawy zapomogowej połączyliśmy z żądaniem emisyi renty.. Gdyby zaś uchwalono ustawą zapomogową bez pokrycia, a to pokrycie pomieszczone zostało w prowizoryum budżetowem, to dopiero obie te ustawy razem mogłyby być przedstawione do najwyższej sankcyi.

Po dłuższej dyskusyi uchwaliła komisya następujący wniosek swego referenta: „Komisya uchwala przekazać nagły wniosek p. Kaisera i tow. w sprawie budżetowego pokrycia kredytu zapomogowego komisyi budżetowej do nagłego traktowania. Uprasza się prezydyum izby, aby uchwałę tę wzięto pod obrady w izbie z wszystkiemi dopuszczalnemi skróceniami formalności. Wniosek p Kubra i tow. żądający podwyższenia kredytu zapomogowego z 15 i pół na 20 milionów koron przekazuje się również komisyi budżetowej“.

Wiedeń 2 grudnia. Na posiedzeniu komisyi zapomogowej, na zapytanie w sprawie przeprowadzenia egzekucyj podatkowych w okolicach, nawiedzonych klęskami żywiołowemi, oświadczył dr. Koerber, że już w lecie, po otrzymaniu pierwszej wiadomości o klęskach, wystosowało ministerstwo skarbu ogólną instrukcyę do dotyczących dyrekcyj skarbowych z poleceniem, aby z egzekucyami podatkowemi o ile możności się wstrzymano i uwzględniano indywidualne stosunki.

Rada państwa.

Wiedeń 2 grudnia. Otwarcie dzisiejszego posiedzenia izby posłów opóźniło się z powodu równoczesnego obradowania komisyi zapomogowej. Dopiero po g. 12 otworzył przewodniczący posiedzenie. Po dosłownem odczytaniu wniosków i interpelacyj przystąpiono do dalszej **dyskusyi politycznej.**

Przemawiał poseł Malik, poczem dyskusyę polityczną przerwano.

Wszystkie wnioski w sprawie zapomóg przekazała izba komisyi budżetowej, poczem posiedzenie zamknięto.

Następne we wtorek.

Wiedeń 2 grudnia. W izbie posłów uczynili pp. Fiedler, Praszek i Sustersic zapowiedziany wczoraj nagły wniosek podwyższenia kredytu zapomogowego do 20 milionów i upoważnienia rządu do emisyi renty tylko w tej wysokości, a nie w wysokości 69 milionów, której rząd się domaga.

Wiedeń 2. grudnia. (Tel. własny). Dziś przekazano ustawę zapomogową bez żadnych przeszkód komisyi budżetowej.

Z tego powodu usposobienie posłów zmieniło się od razu i skłoniło ich do optymistycznej oceny parlamentarnego położenia. Realnie rzecz biorąc, przekazanie ustawy komisyi budżetowej przedstawia tylko jeden zysk, zysk na czasie. Optymiści sądzą, że podczas obrad w komisyi należy się spodziewać dalszych rokowań. Czekajmy cierpliwie, nie psujmy zabawy.

Koło polskie.

Wiedeń 2 grudnia. (Tel. wł.). Komisya parlamentarna Koła polskiego odbyła dziś naradę z namiestnikiem hr. Potockim o sprawie zapomóg dla dotkniętych klęskami elementarnemi. Marszałek krajowy hr. Badeni konferował z komisyą parlamentarną Koła w kwestyach, dotyczących uchwał sejmowych.

Wiedeń d. 2 grudnia. (Telegr własny.) Najbliższe posiedzenie Koła polskiego zapowiedziane jest na poniedziałek godzina 7 wieczór.

Sytuacya.

Wiedeń 2 grudnia. Półurzędowy *Fremdenblatt* pisze, że stosunki między rządem a Czechami polepszyły się w ostatnich 24 godzinach.

Faktem jest, że dr. Pacak i dr. Herold byli wczoraj u dr. Koerbera.

Traktat handlowy z Niemcami.

Wiedeń 2 grudnia. W kołach berlińskich — jak donosi *N. fr. Presse* — twierdzą, że obecnie Niemcy nie uczynią pierwszego kroku celem nawiązania ponownych rokowań z Austro-Węgrami. Sfery urzędowe berlińskie nie biorą zbyt tragicznie zerwania rokowań w sprawie traktatu handlowego z Austro-Węgrami wobec tego, że oba rządy mają jeszcze pełnych 13 miesięcy do ponownego nawiązania tych rokowań.

Sytuacya na Węgrzech.

Budapeszt 2 grudnia. (Tel. własny). Tisza udał się dziś do Gödöllö, aby zdać cesarzowi sprawę o położeniu i przedłożyć propozycye co do otwarcia nowej sesyi sejmowej.

Po zjeździe ziemstw rosyjskich.

Berlin 2 grudnia. Z Petersburga donoszą, że wczoraj u oberprokurora synodu Pobiedonoscewa odbyła się narada 45 wysokich dygnitarzy cerkwi prawosławnej. Na naradzie tej uchwalono wysłać do cara deputacyę z prośbą, aby odmówił zezwolenia na zaprowadzenie jakichkolwiek reform konstytucyjnych.

Kolonia 2 grudnia. Do *Koeln. Ztg.* donoszą z Petersburga, że ministerstwo spraw wewnętrznych ma powołać osobną komisyę dla reformy ustawy prasowej. Do komisyi tej będą wezwani także redaktorzy.

Helsingfors 2 grudnia. Car mianował tajnego radcę Taganczewa przewodniczącym komisyi mającej za zadanie starać się połączyć i pogodzić rosyjskie ustawy państwowe z ustawami finlandzkiemi.

Flota angielska

Londyn 2 grudnia. *Standard* donosi: Rząd angielski wypracowuje plan nowego podziału floty. Flota domowa ma być tak wzmocnioną, aby mogła skutecznie osłaniać wszystkie wybrzeża Anglii. Flota ta ma być stopniowo przekształcona na jak najlepszą flotę wojenną. Eskadra kanałowa ma być połączona z komendą eskadry morza atlantyckiego. Ponadto ma być urządzonych 6 eskadr krążowników. Wszystkie te floty mają każdej chwili być gotowe do wyruszenia. Prócz tego utworzona będzie rezerwa floty, którą w przeciągu 48 godzin będzie można zmobilizować.

Parlament francuski.

Paryż 2 grudnia. Na wczorajszem posiedzeniu izby dep. Laffaire, prezydent loży „Wielki Wschód“ protestował przeciw „kradzieży dokumentów loży i przyznał że zasięgano wyjaśnień co do urzędników. Zaznaczył, że gdyby nie „Wielki Wschód“, to wogóle kraj byłby bez wszelkiej ochrony. Minister wojny Berteaux oświadcza, że wszelkie akta, dotyczące doniesień, zostały spalone. (Oklaski w centrum). Republika po 33 latach istnienia nie posiada armii, któraby odpowiadała jej zasadom. Mimo wszelkich podjudzań, jednak od lat 33 nie wykonano zamachu stanu. Minister zapewnia, że wypełni ściśle swój obowiązek i potrafi republikę obronić. Po kilku przemówieniach przedłożono kilka porządków dziennych Chaumié akceptuje zwykły porządek, który jednak izba odrzuca 284 głosami przeciw 268. Dep. Brisson odczytuje porządek dzienny, w którym izba wyraża zaufanie. Minister Chaumié zgadza się na ten porządek dzienny i dodaje, że gdyby go nie przyjęto, to godność jego nie pozwalałaby nadal zatrzymać teki. Porządek ten przyjęto 376 głosami przeciw 33.

Parlament włoski.

Rzym 2 grudnia. Izba deputowanych wybrała prezydentem kandydata rządowego Marcora 292 głosami. Socyalistyczny deputowany Costa otrzymał 29 głosów, 113 kartek oddano białych.

Zbrojenie się Bułgaryi.

Sofia 2 grudnia. Sobranie zawotowało na tajnem posiedzeniu przedłożenie ministerstwa wojny w sprawie nadzwyczajnego kredytu 42,700.000 fr. na cele uzbrojenia armii.

Wiedeń 2 grudnia. *W. Allg. Ztg.* donosi z Budapesztu, że pismo odręczne, które ambasador niemiecki w Wiedniu hr. Wedel wręczył cesarzowi, nie odnosiło się do spraw traktatu handlowego, lecz stało w związku ze sprawami rodzinnemi cesarza Wilhelma.

Wiedeń 2 grudnia. *N. Freie Presse* donosi, że rząd węgierski zgodził się na propozycyę rządu austryackiego, ażeby gubernatorem Banku austryackiego pozostał na dalszych lat 5 dr. Leon Biliński.

Na miejsce gubernatora „Boden-Credit-Anstalt“ do tej pory nie ma odpowiedniego kandydata. Minister skarbu dr. Kosel ofiarował to miejsce byłemu ministrowi skarbu, dr. Böhm-Bawerkowi, ten jednak odmówił.

Petersburg 2 grudnia. Minister spraw wewnętrznych udzielił gazecie *Syn Otczestwa*, której pierwszy numer wyszedł przed paru dniami, napomnienia z powodu jej szkodliwego kierunku i odebrał jej prawo rozsprzedaży w poszczególnych numerach.

Londyn 2 grudnia. Biuro Reutera donosi z Waszyngtonu: Departament stanu zawiadomił prasę o odpowiedzi Rosyi na propozycyę w sprawie drugiej konferencyi pokojowej, która to odpowiedź zawierała znane już zastrzeżenia. Przy tej sposobności ogłosił departament stanu co następuje: „Ponieważ Rosya tylko z temi zastrzeżeniami gotowa jest wziąć udział w konferencyi i w obec faktu, iż różne inne państwa cofnęły swój współudział, gdyby Rosya nie była na konferencyi zastąpioną, należy na razie wszelkich dalszych kroków w tej sprawie zaniechać.“

Wojna.

Gdzie „Góra 203 metrów“ koło Portu Artura, zdobyta przez Japończyków, leży, trudno się domyśleć z map twierdzy. Zapewne stanowi część grupy fortecznej Erlunszanu.

Z Petersburga znowu donoszą o liście jen. Stessla, tym razem do syna pisanym i donoszącym, że wraz z rannymi i chorymi ma jeszcze pod swojem dowództwem 35.000 ludzi. Zapewne połowa tej załogi należy do rannych i chorych Dalej pisze Stessel, że amunicyi nie ma już bardzo dużo, ale tyle, że wystarczy narazie. „Przypuszczamy nieprzyjaciela jak najbliżej, aby tem celniej go prażyć i nie marnować naprożno amunicyi.“ W końcu zapewnia Stessel z całą mocą przekonania, że nigdy nie podda twierdzy Japończykom.

Nadeszły dwa urzędowe raporty rosyjskie, które znowu żadnego nie mają znaczenia. I tak telegrafował Kuropatkin do cara pod dniem 30 listopada: Wojska nasze, które ścigały nieprzyjaciela, znajdującego się w odwrocie pod Sinhenczen, zmusiły jego straże tylne do opuszczenia wąwozu, położonego o 10 kilometrów na południe od Sinhenczen. Nasze straty były nieznaczne. Z wczoraj z nocyi z dnia dzisiejszego nie otrzymałem żadnych doniesień.

Jen. Sacharow telegrafował 30 zm.: Siły nieprzyjacielskie, które cofnęły się z wąwozu, położonego o 10 klm. od Sinhenczen, cofnęły się do wąwozu położonego o 2 kilometry dalej na południe. Dziś rano wojska nasze zaatakowały Japończyków, którzy po krótkiej lecz zaciętej walce rozpoczęli odwrót.

Z Odessy donoszą do gazet londyńskich, że jenerał Kuropatkin otrzymał w ostatnim czasie 34.000 świeżego wojska i 72 dział i że dalsze 38.000 wraz z 88 działami są w drodze.

(Telegramy „Gazety Narodowej“.)

Na lądzie.

Petersburg 2 grudnia. Ros. Agencya donosi z Mukdenu: Cztery sotnie kozaków ścigały dnia 30 z. m. Japończyków koło Sandun i zniszczyły telegraf. Japończycy są w przygnębionem usposobieniu. W Dalnym zastrzelono 5 żołnierzy, którzy nie chcieli dalej walczyć.

Z Portu Artura.

Londyn 2 grudnia. Dzienniki donoszą z Tokio, że Rosyanie, opuszczając „pagórek 203 metrów“ zostawili na nim bardzo wiele dział.

Rozmaitości.

§ **Największe**. Jedno z pism amerykańskich wylicza największe na świecie rzeczy. Łatwo domyśleć się można, iż chwała „olbrzymiości“ przypada przeważnie Ameryce, która lubuje się we wszystkiem, co ma kolosalne rozmiary. Nie we wszystkich jednak kierunkach Amerykanie zdobyli palmę pierwszeństwa, dużo jest jeszcze „największych rzeczy“ w innych częściach świata.

Obecnie — na razie — pochwalić się mogą największą wystawą wszechświatową w Saint-Louis. Bo prawda, dyskretnie przemilczają, że też robi ona najgorsze ze wszystkich interesy, a z chwilą jej zamknięcia pokażą się największe straty.

Amerykanie chwalą się największą ilością zakładów naukowych wyższych, największy jednak uniwersytet na świecie znajduje się w Egipcie, w Kairze. Uczęszcza doń 11.000 studentów, przybyłych ze wszystkich stron świata muzułmańskiego. Studyują oni tam tylko prawo, matematykę, historyę i teologię.

Największym parkiem na świecie jest zwierzyniec w Kopenhadze, zajmujący przestrzeń 4200 akrów. Przez środek parku przepływa rzeka. Za to największy ogród ma Ameryka; jest nim Fairmount-Park w Filadelfii, rozłożony na 3740 akrowej przestrzeni.

Szwecyi przypada zaszczyt posiadania największej fabryki zapałek. Istnieje ona pod firmą „Wulkan“ w Tidaholm, zatrudnia przeszło 1500 ludzi i produkuje dziennie około miliona pudełek.

Największą grotą naturalną jest „Grota mamuta“ w Edmonson County, w stanie Kentucky w Ameryce północnej. Nieregularne jej korytarze podziemne mają siedm mil długości. W korytarzach tych znajdują się liczne stawy i jeziora, a w nich żyją ryby — pozbawione oczu.

Największy tunel znajduje się pod górą św. Gotarda w Szwajcaryi: ma on 14·9 kilometr. dług., 26 i pół stóp szer. i 20 stóp wysokości.

Największą książnicą jest „Biblioteka narodowa w Paryżu, założoną przez Ludwika XIV. Posiada ona 1.400,000 tomów, 600.000 broszur, 175.000 rękopisów, 300.000 map i atlasów, 150.000 monet i medali. Gmach, zawierający te skarby ma 540 stóp długości i 130 szer.

Największym murem jest — rzecz wiadoma — mur chiński. Przez góry, doliny, rzeki i inne przeszkody naturalne ciągnie się on na długości 1250 mil angielskich. Ma 20 stóp wysokości, u podstawy 25 stóp grubości, u szczytu zaś stóp 15.

Największy dzwon znajduje się w Moskwie; obwód jego dochodzi do 68 stóp, a wysokość przewyższa 21. Wagę jego obliczono na 443.700 funtów. Kolosa tego nie zdołano zawiesić. Znawcy przypuszczają, że nawet odlany został u stóp Kremlu, tam, gdzie stoi dotychczas.

A teraz słów kilka z dziedziny kulinarnej: największy ser wyrobiono w Kanadzie: ważył 22.000 funtów, miał 22 stóp obwodu i 6 stóp grubości. Na wyrób jego zużyto 207.000 kwart mleka. Największy bochenek chleba upiekł piekarz londyński dwa lata temu. Chleb miał 12 stóp średnicy, 2 stopy grubości. Zużyto nań cetnar mąki. Największego szczupaka złowiono w roku 1898 w Tamizie; ważył 29 funtów. Największą w świecie szynkę podziwiano na wystawie paryskiej w r. 1900. Waga jej wynosiła 50 funtów.

To i owo.

Zamiana.

— Pozwoli pani kilka słów ze sobą zamienić?

— Dziękuję, nie chcę tracić na zamianie.

Między przyjaciółkami!

— Nie uwierzysz, moja droga, jak trudno znaleźć dziś kucharkę!

— Iii... ja od jesieni miałam już ośm!

Z rynków towarowych

Bank rolniczy we Lwowie. Dnia 2 grudnia 1904. Ceny za. 50 kilogramów loco Lwów Waluta koronowa Pszenica gotowa 8·90 do 9·25, pszenica nowa 8·75 do 9·—, żyto gotowe 7·— do 7·10, nowe 6·65 do 6.75, owies obroczny gotowy 6·60 do 6·90, nowy 6·50 do 6·75, jęczmień pastewny 6·50 do 6·75, jęczmień browarny 7·10 do 7·30, rzepak 10·25 do 10·50, rzepak nowy 0·— do 0·—, groch pastewny 6·75 do 6·90, groch do gotowania 8·50 do 10·50, wyka 6·60 do 6·75, bobik 6·50 do 6·75, hreczka 0·— do 0·—, kukurudza nowa 8·75 do 8·—, stara 7·25 do 7·50, chmiel za 56 kilo od 230 do 240, koniczyna czerwona 65·— do 75·—, biała 55·— do 62·—, szwedzka —·— do —·—, tymotka 23·00 do 25·—.

Spirytus loco za 50 litrów nowy 44·50 do 45·— paritas Tarnopol eskontyngentowy 31·50 do 31·75.

Wiedeń 2 grudnia. Kurs w koronach i po 50 klg. Pszenica 10·55 do 10·95, żyto 7·85 do 8·—, jęczmień 0·00 do 0·00, kukurudza 0·— do 0·—, owies 7·15 do 7·40 rzepak 00·00 do 00·00.

Wiedeń d. 2 grudnia. Cukier 32·50 do 32·40 (stale). — Nafta galicyjska —·— do —·— spirytus 50·00 do 50·40.

Budapeszt dnia 2 grudnia. Kurs w koronach i po 50 klgr. Notowano pszenicę na kwiecień 10·25 do 10·26 na październik 8·87 do 8·88, żyto na październik 0·— do 0·—, na kwiecień 7·97 do 7·98 owies na październik 0·— do 0·—, na kwiecień 7·22 do 7·23, kukurudza na sierpień —·— do —·—, na październik 0·— do 0·—, na maj 7·60 do 7·61, rzepak na sierpień 11·10, do 11·20.

Oferty: mierne.

Chęć kupna słaba.

Usposobienie: spokojne

Stan powietrza: wypogadza się.

Z rynków pieniężnych

Wiedeń 2 grudnia (Telegram „Gazety Narodowej“.) Zamknięcie giełdy o godzinie 2 minut 30 popołudniu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 678·25, węgierskiego zakładu kredytowego 801·00, Anglobanku 284·60, Unionbanku 557·50, Banku dla krajów koronnych 454·— Bankvereinu 548·00, Bodencredita 971·00, galicyjskiego Banku hipotecznego 546·00, kolei państwowych 654·75, kolei południowej 889·00, tramwaju A. —·— B. —·—, kolei Elbenthal 418·00, kolei północnej 5490, kolei czerniowieckiej 581·00, alpiny 494·25, Rima Murany 514·50, praskiego towarzystwa żelaznego 2660, fabryki broni 540·—, tureckie tytoniowe 330·00, galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naftowego 1136, oblig. węg. indemniz. 97·85, renta majowa 100·05, austryacka renta koronowa 100·10, węgierska renta koronowa 98·15, 56-letnie listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 99·25, 4-procentowe listy Banku krajowego 9·40, 4 i pół procentowe listy Banku krajowego 101·40. 5-procentowe komunalne obligacye Banku krajowego 102·60, 4-procent listy Banku hipotecznego 98·80, 4 i pół procentowe listy Banku hipotecznego 101·40 5-procentowe listy Banku hipotecznego 112·00, 4-procentowe galicyjskie obligacye propin. 99·85, 4 procentowe galicyjskie pożyczki krajowe z roku 1893 99·45, 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 97·50 losy tureckie 133·75, marki 117·55 rublo 254·—

Berlin 2 grudnia. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 85·— (podług obliczenia procentowego. Spirytus ——. Austryackie kredyty 212·50. Disc. Commandit. 193·10.

Frankfurt dnia 2 grudnia. Giełda zagraniczna. Austryackie kredyty 211·90, Kolej państwowa 000·— Alpiny 000·00, Disconto 000·00, Laura 000·00

Paryż dnia 2 grudnia Zamknięcie giełdy. Trzy procentowa renta 98·45 Mąka 31·75.

NADESŁANE.

(Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada).

Przyjechali do Lwowa d. 1 grudnia.

Hotel Europejski (Alberta Szkowrona). A. Malicki z Nowego sioła, P. Hoffman ze Stryja, P. Dąbska z Drohobycza, D. Porpurin z Odessy, P. Ostermayer i T. Dietl z Wiednia, dr. E. Lebenhard ze Zborowa, P. Podczaski z Podwołoczysk, A. Chamrak z Hermanstadtu, F. Malcher z Klagenfurtu, dr. N. Nebenzahl z Sanoka, K. Jelińska z Krakowa, W. Pins ze Stanisławowa, R. Frank z Hamburga, J. Dekański z Wołoczysk.

Hotel George'a. (Pokoje od 3 kor. począwszy). K. Potworowski z Hrehorowa, dr. J. Diamant z Raab, hr. K. Drohojowski z Tułkowic, W. Abrahamowicz z Tyszkowiec, M. Poliakowitz z Wiednia, S. Blorenzu z Krakowa, G. Mies z Hanau, M. hr. Wodzicki z Dalmicza.

Hotel Imperial. Hr. Stefan Szembek z Wełdzirza, Roman Niewiarowski z Dubna, hr. Zofia Michałowska z Rosyi, Michał Łucki ze Stanisławowa, Aleksander Statkiewicz z Posiecz, Ch. Krell z Zalanowa, A. Krell z Jarczowiec, dr. Hartenstein z Drohobycza, Arnold Reich z Sanoka, J. Stieber z Wygody, Kozma Udrycki z Mostów wielkich, Franciszek Jaruntowski z Twierdzy, Stanisław Klobasa ze Skołyszyna, Jan Pogórski z Rosyi, E. Naumann z Frankfurtu, Stefan Tustanowski z Żurowa, Józef Węglarz z Majdanu, Arpad Csonka z Wiednia, Kazimierz Wołkowicki z Lachowic, Antoni Ohlberg z Czortkowa.

14

Życie za życie.

przez

Dytrycha Theden.

(Z niemieckiego).

(Ciąg dalszy.)

Pogrążony pozornie w przeglądaniu aktów Metsch milczał dłuższą chwilę; przeprowadzał w myśli kombinacye, które doprowadziły go do wniosku, że Hansen wskutek żywionej względem sąsiada niechęci, odmalował go prawdopodobnie w zbyt czarnych kolorach, że zapatrywaniom jego w połowie tylko wiarę dawać należało.

— Wielkie majątki niejednokrotnie roztrwaniane były — rozważał w duchu tajny inkwirent — ale nie przez zbytek w strojach i noszenie klejnotów.

— Czy zarzucają panu Mangels lekkomyślne, kosztowne miłostki? — zagadnął przygodny sędzia śledczy i wbrew oczekiwaniu swemu otrzymał od rządcy odpowiedź przeczącą.

— Jeszczeby tego brakowało! — zawołał Hansen z oburzeniem. — Czyż w takim razie ośmieliłby się starać o naszą panienkę? Nie jest chyba tak ograniczony.

— Na cóż więc wyrzuca pieniądze?

— Na zadośćuczynienie szatańskiej dumie i próżności. Trzyma stajnię wyścigową, ekwipaż w mieście. Zbudował sobie willę w Berlinie! Włóczy się po wszystkich wyścigach, a w Neuhude rzadkim tylko bywa gościem.

— Bawi tam obecnie?

— Tak długo, jak nigdy, od pięciu przeszło tygodni.

— Był z wizytą w Deepenhagen?

— Bywał, ale od czasu zaręczyn nie pojawił się więcej.

— Kiedy ogłoszono o tych zaręczynach?

— W początku kwietnia.

— On otrzymał o nich zawiadomienie?

— Niewątpliwie.

— Czy oświadczał się pannie Jadwidze?

— Nie w stanowczy sposób, inaczej byłoby już dawniej przyszło do zerwania stosunków.

— Składał narzeczonym zwykłe powinszowania?

— Nie przypuszczam. Wściekał się ze złości, gdy go doszła wieść o zaręczynach, jak to zdradził przedemną jego rządca.

— Ma dobrego administratora?

— Oh! tak — przytwierdził Hansen — on go podtrzymuje. Gospodarstwo w Neuhude prowadzone wzorowo. Mangels nie przyczynia się do tego choćby poruszeniem małego palca.

— Jak się nazywa rządca?

— Klaus Goede.

— Czy Mangels poluje?

— Jest niezłym myśliwym i celnie strzela. Tak zazdrośnie strzeże praw swoich, że mu nie można bardzo dowierzać w tym względzie. Gdy bawi w Neuhude, nie kradną tam w lasach zwierzyny, bo częstuje bez pardonu kulką dwunożnych i czteronożnych kłusowników.

— Czteronożnych?...

— Psy, koty, które zabłądzą do Neuhude, spotykają się zwykle z lufą strzelby dziedzica i nie wracają stamtąd więcej. Napsuło to ludziom krwi niemało — szydził Hansen. Mangels obchodzi się w ten sam sposób z czworonożnymi intruzami, jak nasz Dawid z bocianami.

— Jakto? — pytał Metsch z zajęciem.

— Podobnie jak właściciel Neuhude ród koci, tak Dawid Hingst sprzątą boćków, na których natrafić może. Słusznie czynią obaj, lubo odmienne zupełnie są ich działania pobudki. Dawid żadnemu kotowi najmniej nie wyrządzi krzywdy, a pan Henryk Mangels opiekuje się troskliwie każdym bocianem.

Metsch przypomniał sobie dwuznaczne przycinki, słyszane w oberży pod „Jeleniem".

— „Nietylko bociany chodzą na dwóch nogach" — powtórzył głośno — wnosiłem z tych słów, że Dawid drugi nie ma w osobliwem poszanowaniu legendowego roznosiciela dzieci i że ludzie z tego powodu żywią do niego pretensyę.

— No tak — przerwał Hansen rozdrażniony — głupi ludzie nie dają się przekonać, jakie szkody wyrządza rabuś sławiony nietylko przez kobiety i poetów, ale nawet protegowany przez współczesnych prawodawców. Już wiele o tem gadano i pisano. Co prawda, skoro wysoko uczeni panowie, dzierżący władzę, nie mogą pozbyć się przesądnego uszanowania dla nicponia, jak dziwić się w tym względzie nieoświeconym, niedoświadczonym wieśniakom!

— Nie jestem również poznajomiony dokładnie z tą kwestyą. Albożby grzechy długonogiego ptaka są tak ciężkie rzeczywiście?— zagadnął Metsch.

— Miał pan kiedy sposobność obserwowania bociana, uganiającego się za zdobyczą, lub przypatrzenia się jego gniazdom! — pytał Hansen. — Wszystkie te gniazda w Deepenhagen zrzucić kazałem, a rezultat był przekonywujący. W każdem z nich znaleźliśmy mnóstwo szczątków młodej zwierzyny: zajęcy, kaczek, cietrzewi itp. Lud przesądny przypisuje bocianom różne niewinne a nawet pożyteczne upodobania; ma być tępicielem wężów i jadowitych żmij. Nie wierzę temu. Być może, że czasami nieszkodliwy padalec wędruje po jego nienasyconym żołądku, lub że jako chciwy żarłok nie pogardzi ropuchą, jaszczurką lub myszą, stwierdzoną wszelako jest prawdą, że gdy nad strumieniem lub stawem na zdobycz czatuje, pożądliwiej spogląda na ryby, niżeli na pękate żaby, a na polu żadna wodząca pisklęta samiczka nie jest wobec niego bezpieczną. Słowem dla amatora myśliwstwa to wróg straszliwy!

— Fakt ten usprawiedliwia zawziętość pańskiego leśnika — oświadczył Metsch — wystąpienie jednak przeciw tradycyą uświęconym przesądom wymaga odwagi.

— Na niej Hingstowi nie zbywa, posuwa ją do zuchwalstwa — dowodził Hansen — choćby miał to życiem przypłacić, nie odstąpi od przekonań swoich. Wśród naszego ludu spotykamy dużo takich kozłów upartych, a między nimi Hingst wyróżnia się jeszcze uporem.

— Czy jest przytem zacięty?

— Nie wiem, co pan przez to rozumiesz; nie zna on, co jest przed kim ustąpić. Nieraz przeciwnicy Hingsta liczebnie silniejsi od niego, ratowali się ucieczką wobec jego chłodnej determinacyi. Trzeba dodać, że dochodzi sześćdziesiątki i nie posiada w pełni dawnej siły.

— Ma gwałtowny temperament?

— Broń Boże — odparł krótko Hansen.

— Nie przypuszczaj pan, że wywarło na mnie wrażenie zdanie graczy kręgielnianych — zapewniał Metsch — przeciwnie, pytam pana, gdyż na opinii jego sąd mój oprzeć pragnę. Na dowód pokładanego w panu zaufania nie będę przed nim taił, że pozory na leśnika właśnie zdają się ściągać podejrzenie nawet władz kompetentnych.

— Władz kompetentnych?... — powtórzył rządca z niedowierzaniem — znaczy to...

— Że zarząd policyi w Kiel wystąpił już czynnie w tej sprawie — wtrącił Metsch.

— Wystąpił? — zagadnął Hansen zdumiony.

(C. d. n.)

C. k. kolej państwowa.

Pociągi lokalne.

(Czas środkowo-europejski).

Odchodzą ze Lwowa

do Brzuchowic 5·48 rano, 9·30 i 10·50 przed południ., 12·32, 2·05, 3·35, 5·05 po południu, 7·05 i 8·04 wieczór (od 8/5 do 11/9 wł.), 11·10 w nocy każdej niedzieli

do Janowa 6·50 rano, 9·15 przed południem (od 1/5 do 30/9 włącznie), 1·35 po południu (od 15/5 do 31/8 w niedzielę i święta), 3·18 po południu (od 1/5 do 30/9 włącznie) i 5·48 po południu

do Szczerca 1·45 po południu (od 1/6 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

do Lubienia wielkiego 2·15 popołudn. (od 15/5 do 11/9 w niedzielę i święta)

Przychodzą do Lwowa:

z Brzuchowic 6·42, 7·30 rano, 11·45, przedpoł. 1·47, 3·15, 4·30 i 5·03 po połud. 7·54, 9·12 wieczór (do 11/9 włącznie).

z Janowa 8·20 rano, 1·16, 4·45 popołudniu, 9·25 wieczór (od 1/5 do 30/9 wł.) 10·10 wieczór (od 15/5 do 31/8 włącznie w niedzielę i święta)

ze Szczerca 9·35 wieczór (od 1/6 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

z Lubienia wielkiego 11·35 wieczór (od 15/5 do 11/9 w niedzielę i święta)

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.